

**FIGURA ŁASKAMI SŁYNĄCA
MATKI BOSKIEJ
I KOŚCIÓŁ SEJNEŃSKI**



**ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ
KS. PRAŁAT ŻŁOTKOWSKI
W SEJNACH
1938 R.**

NIHIL OBSTAT

Ks. Michał Piaszczyński
cenzor.

Łomża, 8 maja 1937 r.

IMPRIMATUR

Łomżae, die 10 maii 1937 an.

Nr. 1809/37.

Fr. Wądołowski
Vic. Gen. Substit.

m. p.

Najdostojniejszemu Arcybiskupowi
Romualdowi Jałbrzykowskiemu
Metropolicie Wileńskiemu

jako

Pierwszemu Biskupowi Łomżyńskiemu
Założycielowi Kapituły Kolegiackiej Sejneńskiej

i

Szczególnemu Miłośnikowi Sejn, z których wyjeżdżając powiedział: „tu połowę życia swego przebyłem i tu połowę serca swego zostawiam”

napisane to dziełko

o

Matce Boskiej Sejneńskiej
z wyrazami największej wdzięczności i przywiązania

dedykuje

Prepozyt
Kapituły Koleg. Sejn.

Przewielbnej Siostreczce Marii
znowak sarytkie

na pamiątkę bytności w djinach
dnia 14 lipca 1947r.

Ho. prał. L. Walkowski

Wimierz, dedykacja prastarych

Wtelebium Fr. Stanisławowi

Rogorzanie —

P. Maria Prał.

Louisa, dn. 11 grudnia 1964r.

I

W odrodzonej Polsce, na północnych kresach w ziemi Suwalskiej, nad samą dzisiejszą granicą litewską leży miasto Sejny, do niedawna miasto powiatowe i była stolica biskupia.

Piękna to połać ziemi naszej. Falista, pagórkowata, bogata lasami, gdzie niebotyczne sosny, stożkowate świerki, obramowane olszyną, podszyte jałowcem i leszczyną, okalają żyzne łany zboża, wśród którego są gęsto rozsiane siedziby rolników, tak zwane tu „kolonie”.

Najpiękniejszą jednak stroną tych okolic są liczne najrozmaitszych kształtów i wielkości jeziora, których srebrno-lśniące tafle stanowią jakby konieczne uzupełnienie całości krajobrazu. Słynne na całą Polskę jeziora Wigierskie to tylko częśćka bardziej znana i nawiedzana w tej krainie jezior.

A dawniej, przed wiekami, były tu lasy dziewicze, była tu puszcza Olicka (Olitska). Wśród odwiecznych dębów i barci prastarych gdzieśdził się i żerował zwierz dziki, niezliczone mnóstwo ptactwa leśnego i wodnego; i tylko gdzieniegdzie człowiek-myśliwy kłusował zwierzynę lub zarzucał sieci na ryby. A były tu w najgłębszych jeziorach prócz obfitości ryb pospolitych i do dziś

dnia jeszcze znane i najdelikatniejsze w smaku sielawy i sieje.

Bywało czasami, że puszcza Olicka rozbrzmiewała echem trąb i nawoływań myśliwych, gdy sam król-hospodar zjeżdżał ze swą i orszakiem wielmożów na łowy królewskie, na grubą zwierzynę, gdyż łosie, niedźwiedzie rude i żubry litewskie w kniejach nadjeziornych miały swe legowiska, a po moczarach w gęstwinie leśnej legły się stada wilków drapieżnych, tłuste borsuki i ryś centkowany.

W roku 1522 król polski Zygmunt I nadał Janowi Michajłowiczowi Wiszniowieckiemu za jego zasługi dla ojczyzny w owej puszczy Olickiej, w obrębie leśnictwa Przełomskiego, pół mili kwadratowej ziemi z lasami i jeziorami. Bywało tak zazwyczaj, że z łaski królewskiej obdarowany szlachcic sprowadzał na dany teren gromadę albo wziętych przez siebie do niewoli żołnierzy, albo też z innego majątku poddanych sobie włościan. Karczował las, wyrabiał pole, stawiał folwark ze dworem, zabudowania dla służby, zakładał ogrody, sady — w ten sposób tworzyła się nowa siedziba pańska i nowa placówka kulturalna w kraju.

Tak też uczynił i Jan Michajłowicz Wiszniowiecki na powierzonym sobie odcinku puszczy Olickiej. Udarowany pan Jan dokupił sobie jeszcze „stoilo z sienożaty niżej Sejny reki protiv Olszaninu”, a więc grunta przyległe do swojej donacji od jakiegoś Stańka Iwanowicza w roku niewiadomo którym, dość że 25 kwietnia w Bali akt został spisany.

Majątność tą nazwano Sejna, może, jak to wywodzi Połujański w „Wędrówkach po gubernii

Augustowskiej” od sênej t. j. trzech starców rycerzy litewskich, a może, jak chce ks. Stan. Jamiołkowski, od słowa siano, po rusku „sieno”. Zdaje się poprostu pan Jan Wiszniowiecki swą nową majątność nazwał Sejna od rzeki Sejny, nad którą swój dwór pobudował. Tu jednak trzeba zauważyć, że we wszystkich starych dokumentach pisało zawsze w liczbie pojedynczej — Sejna.

Było dla kogo się starać o dziedzictwo, gdyż pan Jan miał trzech synów: Dymitra, Andrzeja i Konstantego. Najstarszy był charakteru niespokojnego. Nad uciążliwą pracą na roli przenosił bujną swobodę rycerską. Rwał się do boju i poszedł na wyprawę turecką, gdzie życie położył w niewoli. Po śmierci Dymitra posiadłość ziemską przeszła z kolei na młodszego jego brata Andrzeja, co też król Zygmunt August przywilejem danym w Bielsku 1564 roku potwierdził. Tylko, że odtąd już nie „pan” Andrzej syn Jana, lecz „kniaź” Andrzej Wiszniowiecki jest dziedzicem dworu Sejneńskiego.

Po tym księżniczka Joanna, córka tegoż Andrzeja, wyszła za Mikołaja Sapiechę, wojewodę witebskiego, i Sejnę jako wiano wniosła do domu Sapiechów.

Od tego mienia kniaziów Wiszniowieckich na półtorej mili ku zachodowi, również w obrębie leśnictwa Przełomskiego była królewszczyzna i starostwo Berzniki. Przed rokiem 1565 dzierżawił je Mikołaj Pacewicz, wojewoda podlaski, były podkomorzy i łowczy kamieniecki. Otóż ten Mikołaj Pacewicz „dał był bojarinu swojemu Choderku” puszczy berznickiej „na trzy służby na paszniu dworskuję i na dwie służby ludej jemu osa-

8

dytych", zapewne na pięć kolonii. Po śmierci Choderki, żona jego Anna wyszła za Andrzeja Bujwidowicza dworzanina, któremu wojewoda Pacewicz w nagrodę za wierność dla siebie i „czołobitje” oddał te grunta „so wsim tom, jako tego Choderko używał z derewom, bartmi, z hai, lasom i sienożatjem”. Bujwidowicz zaś na tych „piati służbach u Berznikach imieniczko siebie sposobił”. Gdy jednak królowa Bona zawładnęła starostwem berznickim, poleciła Bujwidowicza z królewszczyny rugować, chcąc tam miasteczko Berzniki założyć. Namiestnik królowej Paweł Jurkowski wyznaczył Bujwidowiczowi „uhoł lasu po uroczysszczach” aż do drogi, która prowadziła do majątku księcia Wiszniowieckiego. Była to dzisiejsza Grudziewszczyzna i Budziewizna również przy rzece Sejnie. I na tym to „uhle lasu” Bujwidowicz znowu sobie „imieniczko Sejna sposobił”. Potem jeszcze nie raz pełnomocnicy królewscy zmieniali Bujwidowiczowi granice jego majątności, bo cała ta darowizna pierwotnie Pacewicza, a potem królowej Bony, nie była prawną, gdyż ani wojewoda, ani królowa nie mieli Berznik na własność. Bujwidowicz przeto, by raz już skończyć z ustawiczną perturbacją, udał się w r. 1565 do króla Zygmunta Augusta, bawiącego wówczas w Grodnie i uprosił sobie przywilej, mocą którego król darował mu to „imieniczko Sejnę” na własność, biorąc pod uwagę jego samego i jego siedmiu synów zasługi obywatelskie.

Ten więc drugi majątek Sejna, rozdrobniony w licznej rodzinie Bujwidowiczów, przechodził z rąk do rąk, aż w końcu od Bohdana Bujwida i żony jego Alszki w r. 1595 zakupił Sejnę i czte-

9

ry włóki na Deguciach Mikołaj Grudziński za sumę 1300 kop groszy litewskich.

W bliskości wielkopańskich dworów osiedlali się zwykle różni rzemieślnicy, handlarze i kupcy, by zaspakajać codzienne potrzeby życia przy większym skupieniu ludności, w ten sposób powstawały miasteczka.

Gdy więc obydwie te majątki Wiszniowieckich i Bujwidowiczów złączone zostały w jednym posiadaniu i jeszcze miasteczko tegoż imienia, wszystko to razem poczęto w liczbie mnogiej nazywać Sejny.

II

W roku 1595 prawem kupna sprzedaży od Sapienhów nabył Sejny pan *Mikołaj Grudziński* (czy Grodziński) dla syna swego Jerzego, który był starostą płotelskim i przerońskim oraz leśniczym przełomskim. Jerzy ożeniony był z Justyną Dulską, ale potomstwa się nie doczekał. Za młodu, jako pan bogaty i w stanie rycerskim będący, prowadził życie swobodne. Gdy jednak zbliżyła się starość i nie daleki kres życia, nie było komu majątności swej przekazać z braku prawego dziedzica, więc jako głęboko wierzący i pobożny pan umyślił z małżonką swą dobra swoje Sejny na chwałę Bożą poświęcić. Trapiiony i niepokoiony różnymi snami i przywidzeniami pojechał do Wilna i tam obrał sobie i upodobał zakonników św. Dominika, którym postanowił zbudować kościół i klasztor ufundować, przeznaczając na ten cel cały swój majątek. Jak zamierzył, tak też i uczynił. Zbu-

dował najprzód na wzgórku przy rzece Sejnie drewniany kościółek pod wezwaniem patrona swego św. Jerzego i przy nim drewniany też klasztor. Zaopatrzył kościółek w konieczne aparaty i sprzęty, a następnie w r. 1602 dnia 16 maja w Sejnach kazał napisać akt darowizny dóbr swoich na rzecz kościoła i klasztoru Dominikanów w Sejnach i akt ten w Grodnie urzędowo ogłosił.

Mamy ten dokument przed sobą. Jest to autentyczny oryginał zapisu Jerzego Grudzińskiego. Na czterech arkuszach grubego papieru szarego i szorstkiego napisany jest w języku ruskim drobno i starannie, charakterem łamanego ronda ze skrótami, trudnymi do odczytania. Zachowany troskliwie przez dwa wieki w klasztorze sejneńskim Dominikanów, w roku 1871 załączony został do „kroniki” Ks. Stan. Jamiołkowskiego, profesora seminarium duchownego i vice-kustosza katedry sejneńskiej. Po utworzeniu diecezji Łomżyńskiej dokument Jerzego Grudzińskiego razem z Kroniką przewieziono do archiwum Kurji Biskupiej w Łomży. Łacińskie i polskie tłumaczenie tego dokumentu można znaleźć w archiwach państwowych w Warszawie i Wilnie.

Piękny to dokument, świadczący o wielkiej pobożności jak również i o wielkopańskiej ofiarności magnata polskiego, jest następującej treści:

„Ja Jerzy Mikołajewicz Grudziński, Starosta Płotelski i Przeroślski, Leśniczy J. K. M. Przełomski, a ja Justyna Dulska małżonka pomienionego Jegomości, czynimy wiadomo, zeznawamy i jawno czynimy tym naszym spólnym darownym listem dobrowolnym zapisem, każdemu komuby wiedzieć o tym należało wiadomość dając w te-

rażniejszym i we wszystkich wiekach ludziom będącym, chcąc to bez żadnego by najmniejszego poduszczenia na wieki całą mieć. Iż my oboje wspólnie i jednakiego umysłu tego będąc i bacząc to, że wszelka majątność od Pana Boga człowiekowi na to dana i do czasu powierzona jest, aby jej każdy z bojaźnią jego używając one uczciwie, a najbardziej ku chwale jego świętej, a na pożytek swój duszny szafował i obracał. Przetoż my, znając się na tej obfitej łasce i szczodrobliwości ręki Pana Boga naszego, że On z łaski swej świętej nas taką majątnością, jako wola jego święta była opatrzeć i obdarzyć raczył, Jegoż Przenajświętszemu Majestatowi za to pokornie dziękując, to co z jego szczodrobliwej i hojnej ręki wzięli, jemu też na cześć i na chwałę wieczną na pozyskanie łaski, a na zbawienie dusz naszych pokornie oddajemy i ofiarujemy, mając pewną nadzieję w miłosierdziu jego nieskażonym przez zasługi Syna jego Zbawiciela naszego Pana Jezusa Chrystusa, że to nam stokrotnie żywotem wiecznym, nie tak za uczynność naszą, jako z samego miłosierdzia swego, płacić będzie raczył. A tak my zażywając wolności swojej szlacheckiej i upodobając to sobie, by najlepszego i najpożyteczniejszego nad wszystkie rzeczy, które krótko na tym mizernym świecie są, imienia naszego nazwane Sejny niwczym nikomu nie powinne i niezawiedzione nijakimi zapisy prawami i dekretami nie obciążone, ale we wszystkim wolne i swobodne w Powiecie Grodzieńskim leżące tym listem zapisem naszym dobrowolnie nie z musu, ani z jakiej należącej potrzeby, ani też z czyjej namowy, ale dobrowolnie, uważwszy to z dobrym rozmysłem

naszym dajemy, darujemy na wieczność wiekuiącą a nie poruszoną zapisujemy ku chwale Bożej na Kościół św. Jerzego, na Zakon Ś-go Dominika w tymże imieniu naszym Sejnie będący, ulubiwszy i upodobawszy sobie ten Zakon Ś-go Dominika, który kościół za pomocą Bożą według przemożenia naszego jest już zbudowany nie daleko dworu naszego Sejneńskiego, dajemy to przerweczone imię nasze Sejna na ten kościół Ś-go Jerzego Sejneński na klasztor Ś-go Dominika Sejneński wszystko ogółem z dworem, miasteczkiem, ze wszystkimi mieszczany, z gumnem, z wszelkimi gruntami, z bojarami pancernymi, putnymi, z ludźmi trohhatymi i obsiadłymi, z ich gruntami, z służbami i dańmi, i z wszystkimi a wszelakimi powinnościami, także z gruntami i paszniami dwornymi i z wszystkimi innymi, cokolwiek do tego imienia Sejny z dawna należało i dopiero należy, i też z folwarkami do tego imienia Sejny należącymi, a mianowicie folwark Sejneński, Radziuczewski, folwark Malechowszczyzna, także z dworami, gumnami i poddanymi... z bory, lasy, z rzekami, młynami i jeziorami... z ogrodami owocowymi i chmielowymi... ze wszystkim i na wszystkim od mała do wiela, jako się to imię nasze Sejna i pomienione folwarki sami w sobie w pożytkach, obchodach, w granicach meżach i szerokościach swoich z dawna mieli i teraz mają. Także z jeziora kupnymi w puszczy Jego Królewskiej Mości w leśnictwie Przełomskim do tego imienia naszego Sejny przez nas przytoczonymi i przynależącymi, mianowicie jeziora przezwane: Długie, Żubrówka, jezioro Dotkinie, jezioro Remeszkynie, Oszkini dwoje, jezioro Konewiec, jezioro Wężowica, jezioro Gliniasok, jezioro

Krzywe, jezioro Kolesne, jezioro Czarne, jezioro Wołowe oko, ze wszystkimi ich należnościami i łowieniem ryb, wiecznie a nieporuszenie na ten kościół i klasztor Sejneński”...

Pozbawiając prawa do spadku braci, bliskich krewnych i powinowatych swoich z linii męskiej i żeńskiej, jedno sobie tylko ofiarodawcy zastrzegli, iż zostawili dla siebie na tymże majątku Sejna dożywotnie mieszkanie. I to jeszcze „gdyby małżonka moja pani Justyna Dulcka po moim żywocie za drugiego męża iść chciała i poszłaby”, wtedy dożywocie swoje na tych dobrach traciła, bo tylko w stanie wdowieństwa mogła z niego korzystać.

„A ktoby się tego ważyć śmiał, żeby w czymkolwiek ten zapis przeciw temu zapisowi naszemu i kościołowi Bożemu klasztorowi Sejneńskiemu co przeciwnego czynić i na jakiej przeszkodzie by chciał kiedykolwiek i w jakimkolwiek wieku, temu na strasznym sądzie Bożym według uczynków jego niechaj będzie płacono...”

Na zakonników wkładają ofiarodawcy obowiązek, aby dbali o służbę Bożą „według porządku najlepszego”, o duszach ich zawsze pamiętali i ofiarowanych sobie majątności nie przenosili i nie obracali na korzyść innych klasztorów. Dozorcami tego klasztoru i zapisu czynią najprzód Prowincaja Polski i Przeora Wileńskiego Dominikanów; a w razie zaniedbania się z ich strony „unizenie proszą i zobowiązują” Biskupa Wileńskiego i Kapitułę Wileńską, by też mieli wzgląd i opiekę „prosimy, napominamy i w tym sumnie nie ich na Sąd Boży obowiązujemy...”

Po sporządzeniu takiego wspaniałomyślnego zapisu, mocą którego cała fortuna Grudzińskich przechodziła na własność zakonu dominikanów, gdy na zakończenie formalności przyszło do własnoręcznego podpisu tego wieczystego aktu darowizny, co się okazało? Pod ostatnim wierszem tekstu tego dokumentu najprzód w jednym rzędzie z kolei odcisnięto siedem pieczęci sygnetami własnymi przez papier w laku na jedwabnym czerwonym sznurku przymocowanych — pierwszy ofiarodawca (herb „Paprzyca”), drugi żona jego (herb „Ostoja”) i następnie pięciu pieczętarzy (sygnatarjuszy), którzy w roli świadków publiczność tego dokumentu stwierdzili. Gdy przyszło do podpisu, o dziwo!... pan Jerzy Grudziński zeznaje „pisati nie umieju”. Taki dygnitarz, podwójny starosta, leśniczy Jego Królewskiej Mości, taki magnat, że w czasach dzisiejszych mógłby uchodzić za milionera — podpisać się nie umiał i za niego ustnie proszony podpisał się proboszcz grodzieński. Na owe oczasy nie był to wypadek odosobniony; zdarzało się często, że członkowie rodów magnackich nie posiadali sztuki pisania. Więc pierwsza podpisała drobniuchno i skromnie bez wykrętasów „Justyna Dulska Jerzyna Grudzińska ręką swą” kładąc nad literą „i” tak dużą jak małą po dwie kropczki. „Ustnie proszony pieczętarz Stanisław Krzyczki, proboszcz Grodzieński; Jan Piotr Sapieha ręką swą; oczywiście proszony pieczętarz Paweł Kotycz ręką własną, ustnie proszony pieczętarz Krzysztof Popławski ręką własną; Adam Chreptowicz własną ręką”.

Dla uprawomocnienia tak ważnego zapisu na taki duży majątek zaraz Jerzy i Justyna Grudziń-

scy stawili się w Głównym Trybunale Sądu Wielkiego Księstwa Litewskiego w Wilnie, przedłożyli powyższy swój zapis na rzecz Zakonu św. Dominika na kościół i klasztor w Sejnach i stwierdzili raz jeszcze swoją niezłomną wolę w tym piśmie wyrażoną, prosili o wpisanie tego do Ksiąg Głównych Trybunalnych, co też pod datą 23 maja 1602 roku uczyniono.

Niezbadane są wyroki Opatrzności Bożej! Zacny pan Jerzy zaledwie dokonał aktu wyrzeczenia się majątności ziemskiej na chwałę Bożą, Bóg widać ocenił wielkość i doskonałą wartość tej ofiary, bo zaraz zabrał go do Siebie, by w Królestwie niebieskim oddać sowitą ręką Bożą zasłużoną nagrodę. Jerzy Grudziński zmarł dnia 12 stycznia 1605 roku, przeżywszy lat 65.

Czytamy więc, że w tymże roku 1603 ks. Wojciech Sękowski, Prowincjał Dominikanów i ks. Hieronim Tarnowski, Przeor Wileński z listem zapisu już „nieboszczyka” Jerzego Mikołajewicza Grudzińskiego i z wypisem Sądu Głównego Trybunalnego w Wilnie stawili się przed królem Zygmuntem III w Krakowie dla otrzymania potwierdzenia królewskiego.

„A tak my Hospodary takiego zapisu nieboszczyka Grudzińskiego i małżonki jego, przed nami pokładanego u Sądu Głównego Trybunalnego Województwa Wileńskiego oczewisto przyznanego, oglądawszy i to wszystko, co w nim napisano jest, do wiadomości naszej przypuściwszy, a bacząc być słuszny we wszystkich punktach i obowiązkach, za prośbą Prowincjała Polskiego i Przeora Wileńskiego tym listem przywilejem naszym Zakonnikom Świętego Dominika klasztoru Sejneńskiego

i kościołowi Świętego Jerzego Sejneńskiemu według tego funduszu nieboszczyka Grudzińskiego i małżonki jego, stwierdzamy na wszystkich potomne czasy i na tośmy mianowanym Zakonnikiem Świętego Dominika dali ten nasz list z podpisem ręki naszej Hospodarskiej, do którego i pieczęć naszą Wielkiego K-wa Litewskiego przycisnąć rozkazaliśmy.

Pisan w Krakowie roku od Bożego Narodzenia tysiąc sześćsetnego trzeciego miesiąca Junia czwartego dnia”.

(podpisano) „Sigismundus Rex”.

Na tym zakończyły się formalności prawne, trzeba więc było przystąpić do wykonania dzieła fundacji Grudzińskich.

III.

W roku 1602 kościół św. Jerzego w Sejnach „za pomocą Bożą według przemożenia” Jerzego Grudzińskiego i małżonki jego Justyny Dulskiej był już zbudowany. Stał na wzgórku, na miejscu nieużywanego dziś od dłuższego czasu cmentarza starego, otoczony od północy kolanem rzeczki Sejny, teraz Marychą zwanej. Kościółek był ośmioboczny z drzewa ciosanego. Posiadał sześć okien i trzy ołtarze. Dach był gontem kryty, na dachu zaś sygnaturka z krzyżem.

Po sprowadzeniu się dominikanów do Sejn, oddał im Grudziński w posiadanie kościół św. Jerzego „ze wszystkimi aparaty, złotem, srebrem i ze wszelkimi rzeczami kościołowi i służbie bożej należącymi”. Było jednak tych aparatów, tego zło-

ta i srebra zapewne nie wiele, bo wspaniałomyślny fundator w tymże roku 1602 wysłał siostrzana swego do Królewca po zakup aparatów i obrazów, celem upiększenia zbudowanej przez siebie świątyni w Sejnach.

Były to czasy reformacji, kiedy w Europie szerzyła się herezja Lutra i prusacy za przykładem krzyżaków odstąpili od wiary katolickiej, a przyjęli protestantyzm, który odrzucił święte sakramenta, skasował kapłaństwo, spowiedź, ofiarę Mszy świętej, a kościoły, domy Boże, gdzie przebywał Najświętszy Sakrament, zamienił na zwykłe „zборы”, w których „ewangelicy” tylko psalmy dawidowe śpiewają. Odarto więc świątynie pańskie ze wszelkiej ozdoby, zbeszczeszczono nawet Najświętszą Matkę Jezusową i Jej obrazy wyrzucione palono lub też, mające większą wartość artystyczną, sprzedawano katolikom.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ów krewniak Grudzińskiego, trafił na niezwyklej wartości figurę *Matki Boskiej*, wystawioną na sprzedaż, i kupił ją dla kościoła Sejneńskiego. Figura ta należy do typu figur *Matki Boskiej*, tak zwanych „szafkowych” otwieranych, których nie wiele wykonano w kościele katolickim, i te były w wielkiej czci narodów, na których ziemiach się znalazły.

Święte tajemnice wiary naszej ludzie utalentowani starali się wyrazić w formie artystycznej, postawić przed oczy wiernym, uzmysłwić najbardziej duchowe pojęcia, i dać wyraz tym uczuciom religijnym, jakie w sercu głęboko wierzącego nurtowały. Poeci układali hymny natchnione i pieśni religijne kościelne; malarze pędzlem na

plótnie uwieczniali oblicze świętych, a rzeźbiarz dłutem mozolnie w drzewie, metalu lub marmurze uwypuklał kształty, jakby żywych istot, pełnych wyrazu niebiańskiej świętości. Otóż w wieku dwunastym jakiś nieznaną artysta, ukryty w cieniu klasztornej celi, wpadł na pomysł niezwykły, dotąd niesłychany, i wyrzeźbił Matki Boskiej (Madonny), figurę która się jak szafka otwierała, i zdumionym oczom okazywała szereg scen z męki Chrystusowej. Jest to figura Madonny z Boubon we Francji w klasztorze Cystersów. Figura wykonana z kości słoniowej, w postawie siedzącej, ma na kolanie siedzące Dzieciątko błogosławiące. Otwiera się prostopadle tak, iż głowa Matki Boskiej i Dzieciątka przedziela się na dwie połowy. Wewnątrz historia z życia Pana Jezusa od sceny przed Pięćtem — do sądu ostatecznego, przepięknej, misternej roboty. Zakon Cystersów najprawdopodobniej stał się potem twórcą całego szeregu tych figur jak w Maubuisson, Quelven, Cheyres i inne.

Drugim typem tych Madonn szafkowych w dalszym ich rozwoju jest Madonna szafkowa, wewnątrz której znajduje się plastycznie przedstawiona Trójca św. Zjawia się w Bretanii (we Francji) około 1300 roku i rozpowszechniana jest przez zakon Trynitarzy. Taką figurą jest między innymi Notre Dame de Mur w Morlaix. Matka Boska siedzi na tronie bez oparcia, trzyma Dzieciątko w lewym ręku i podaje mu jabłuszko. Wewnątrz Bóg Ojciec, trzymający krucyfiks, u góry Duch święty. Na bokach sceny z życia Pana Jezusa od Zwiastowania do Zmartwychwstania malowane na złocie.

Trzeci typ zdaje się zawdzięczać swoje powstanie zakonowi Krzyżaków. Być może, iż wzorowali się na Francji, bo wewnątrz jest św. Trójca; Matka Boska w postawie siedzącej na tronie bez oparcia; Dzieciątko ubrane w płaszcz, stoi na kolanie Matki i prawą rączką trzyma Ją za palec wskazujący, a Matka lewą ręką podaje jabłuszko. Figura oparta na cokole, otwarta zawiera Boga Ojca, trzymającego na krzyżu rozpiętego Pana Jezusa, nad głową Ojca Duch św. w postaci gołębiicy. Po obu stronach, jakby płaszczem przykryci, modlą się duchowni i świeccy, ale na czele ich krzyżak w białym płaszczu z krzyżem czarnym. Te figury zapewne pod kierunkiem krzyżaków były wykonane w Gdańsku, gdzie nie tylko handel rozwinięty, ale rzemiosło i przemysł stały na wysokim poziomie. Kto i ile tych figur wykonał? — nie wiemy, bo do dziś zaledwie zachowało się w kraju naszym trzy (Lubieszów, Klonówka i Sejny); poza tym jedna w Muzeum Cluny (w Paryżu), a druga w muzeum narodowym w Norymbardze, też z Polski zabrana, gdyż znaleziono przypadkowo wewnątrz list z 18 wieku pisany po polsku, w którym Adam Białobłocki przebywający na zamku w Rogoźnie pod Grudziądzem zaprasza do siebie w gościnę pana Bolemińskiego właściciela Trzcianic pod Wąbrzeźnem.

Słowem, krewniak Grudzińskiego okazynnie za nieznaną cenę zdobył nieocenionej wartości nadzwyczaj rzadkie dzieło artystyczne, przepiękną figurę szafkową Matki Boskiej dla Sejneńskiego kościoła.

Wielce byli radzi państwo Fundatorowie z tak pięknego nabytku; wielce uradowali się dominika-

nie ze wspaniałego daru, bo zakonnicy lubią mieć w swym klasztorze zawsze jakąś rzecz świętą niezwykłą, któraby swoją osobliwością przyciągała mnogie rzesze wiernych, a szczególnie hojnych dobrodziejów. Cieszyć się zaczęła cała okolica bliższa i dalsza kraju polskiego, gdy owa Figura, umieszczona w ołtarzu kościółka św. Jerzego w Sejnach, zaczęła słynąć łaskami i cudami.

Obaczmy bliżej tę niezwykłą Figurę.

Statua Matki Boskiej Sejneńskiej wyrzeźbiona jest misternie w drzewie lipowym, ma wysokości metr sześćdziesiąt pięć centymetrów (dwa łokcie polskie i 10 cali), w postawie siedzącej z Dzieciątkiem Jezus na ręce prawej opartym, trzymającym się za palec wskazujący Matki, a na kolanie prawym stojącym. Matka Boska lewą ręką pokazuje Dziecięciu czerwone jabłuszko — symbol grzechu pierworodnego. Głowa Matki nieco pochylona, łaskawie uśmiechnięta, włosy na głowie rozplecione w tył spuszczone się, Dzieciątko w szaty własne przystojnie zawinięte. Statua pomalowana i w części złożona nosi charakter gotyckiej rzeźby z delikatnymi draperiami. Statua ta od szyi otwiera się na zawiasach żelaznych aż do dołu na dwie strony i inną daleko misterniejszą wewnątrz przedstawia figurę, bo rękoma na krzyż rozciągniętymi okrywa rozpostartym płaszczem klęczące ze złożonymi rękoma do modlitwy namalowane po 12 — 15 osób na stronie różnych stanów w bardzo starożytnych strojach, a na czole po każdej stronie krzyżak w białym płaszczu z czarnym krzyżem. W samej zaś głębi wewnątrz otwartej statui jest wyobrażenie: Trójcy Przenajświętszej: Bóg Ojciec siedzi na tronie — na trójkąt-



Figura M. B. zamknięta.

nej gotyckiej złotej podstawie, w rozciągniętych ręku trzyma na krzyżu przybitego Syna, nad Nim Duch św. w postaci gołębiczy.

Wszystko to jest rżnięte w tejże samej sztuce drzewa lipowego. Sądząc po strojach i ubiorach bardzo starożytnych datę pochodzenia tej fi-

gury należy zaliczyć do pierwszej połowy piętnastego wieku. Pod nogami Matki Boskiej księżyc, rogamami na dół zwrócony, a pód nim jakoby w obłokach twarz duża, bez zarostu, mająca oznaczać świat czy szatana.

Z przybyciem tej figury do Sejnu i umieszczeniem jej w kościele św. Jerzego, Matka Boska jak gdyby osobiście nawiedziła te strony, niby Królowa wśród wiernego ludu poczęła szczerze siać łaski swoje: nie tylko prośby w potrzebach dla duszy bywały wysłuchane, ale nawet cierpienia i choroby ciała znalazły tu lekarstwo i cudowne uzdrowienia: ułomni, ślepi, kulawi, głusi wracali nagle do zdrowia, czego dowodem są liczne wota tu zawieszane. A nawet stał się jeden wypadek, że dziecko zmarłe (Massalskich) na ołtarzu przed tą statua położone, gdy za modłami rodziców cudownie ożyło, rozślawiona została świętość tej Figury szeroko po Polsce, Litwie i Prusiech, i sprowadzała kilkakroć do roku niezliczone tłumy pielgrzymów.

IV

Dominikanie, będąc odrazu wszechwładnymi (bo Grudziński umarł) właścicielami dużego majątku, przy pomocy ofiar płynących z cudowności Figury, rozpoczęli gromadzić materiał i pieniądze, by przystąpić do budowy pięknej w stylu dominikańskim świątyni i wygodnego większego klasztoru. Roku 1610 na wzgórk, gdzie dawniej były stajnie dworskie, założono fundamenta pod nową murowaną z cegły świątynię pod wezwaniem Matki Boskiej Nawiedzenia. Wysiłkiem zakonników

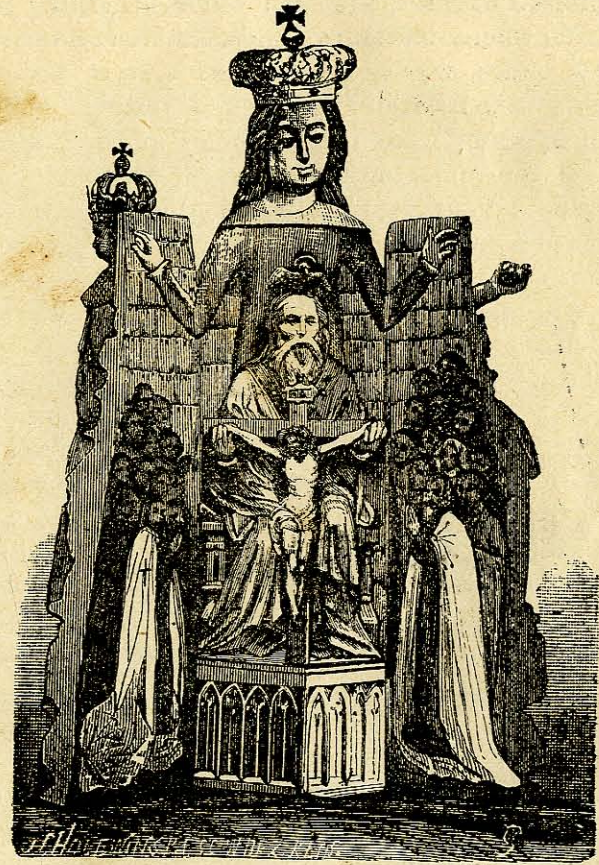


Figura M. B. otwarta.

i ofiarnością fundatorów, a teraz i czcicieli Maryji w niespełna dziewięć lat stanął w Sejnach nowy, wspaniały kościół: duży, o trzech nawach, wsparty na sześciu smukłych filarach. Osiem okien oświetlało wnętrze, dach czerwoną dachówką pokryty, ściany tynkowane i jedna tylko wieżyczka

na środku dachu z krzyżem wznosiła się ku niebu. Wewnątrz marmurowa posadzka, przy każdym filarze ołtarz, wyrobiony z gipsu w stylu barokowym, razem z bogatą konstrukcją, ozdobioną licznymi figurami wielkim ołtarzem i amboną stanowiły bogate umeblowanie.

Roku Pańskiego 1719 późną jesienią w procesji uroczystej przeniesiono więc razem z nabożeństwem cudowną figurę Matki Boskiej do nowej świątyni, na Jej cześć zbudowanej. W wielkim ołtarzu ponad cyborium urządzono w samym środku wnękę dosyć dużą, do której z obu boków ołtarza ukryte prowadzą wejścia schodowe, by móc Figurę według potrzeby i uroczystości otwierać i zamykać. Ta wnęka wyłożona brokatami kosztownymi była złotem obramowana i miała nad sobą baldachim z wisiorami kosztownymi. Ścianki obwieszono srebrnymi wotami serc, rąk, nóg, oczu, jako dowody oczywiste odebranych łask, a w nogach tej Figury powieszono srebrną tablicę, przedstawiającą dziecię powijaczem pozłożonym spowite — votum Imię Pana Massalskiego i Małżonki Łowczych Trockich, że dziecię syn Felicjan (a potem w zakonie Dominik) nieżywy na ołtarzu przed tym obrazem położony ożył. Samą zaś Figurę ozdobiono koronami na głowie Matki Boskiej i Dzieciątka szczerozłotymi; a nad głową zawieszono parę srebrnych aniołków; jakby podtrzymujących koronę Matuchny Bożej. Druga para podtrzymuje baldachim, a trzecią parę takichże srebrnych aniołków, klęczących ze świecami, ustawiono w nogach przy tronie (ofiarowane przez Aleksandra Herbutowicza). Przeor Piotr Mangierd 1775 r. na zmianę złotych koron z drogimi kamieniami, by je za-

bezpieczyć od rabunku lub kradzieży, kazał zrobić korony srebrne, tylko pozłacane. Wszystkie

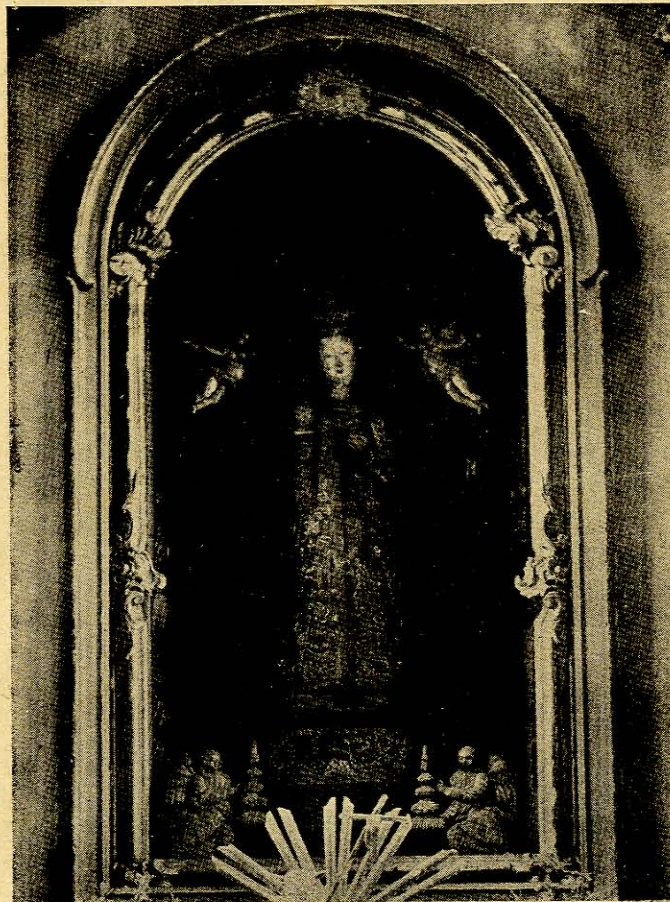


Figura M. B. pokryta srebrną blachą.

te ozdoby, piękne same w sobie, okazały się jednak za nikłe na odległość, a i sama Figura za ma-

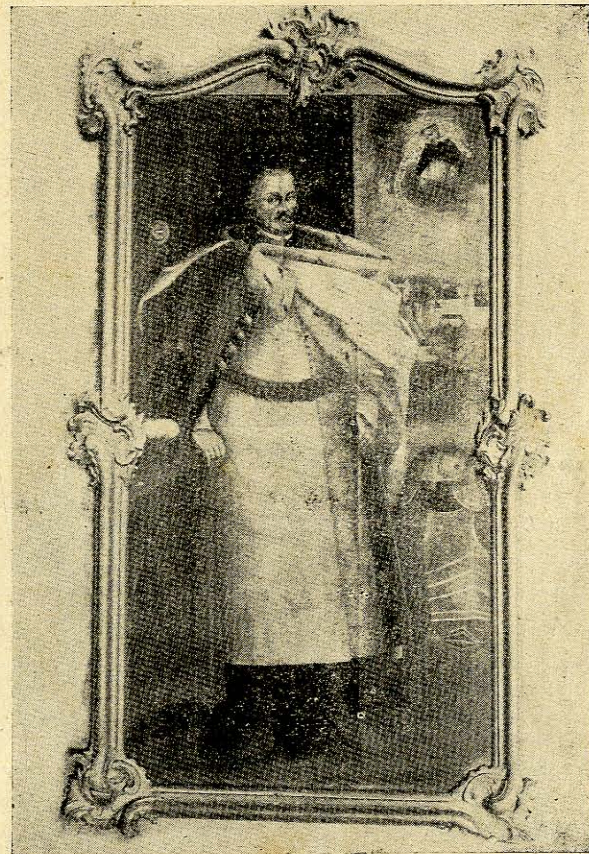
łą, by mogła skupiać uwagę na tak wielkim i potężnie zbudowanym ołtarzu. Gorzej, jeszcze, gdy z czasem jeden z gorliwszych przeorów dominikanów sejneńskich, idąc za modą pokrywania obrazów malowanych srebrnymi lub złożonymi blachami, pokrył też ową figurę Matki Bożej srebrną w złożone kwiaty wytłaczane blachą, co zniekształciło Figurę, nadając jej wygląd postaci nie siedzącej, ale raczej stojącej, i przez to jeszcze mniej-szej, coś na podobieństwo figury Loretańskiej; bardziej więc na wyglądzie straciła.

W lewą rękę Matce Boskiej, trzymającej jabłko, niby to mało widoczne, zawieszono kosztowny różaniec — godło dominikańskie.

Nie zapomniano i o Fundatorze ś. p. Jerzym Grudzińskim, któremu w ścianie nowego kościoła z lewej-północnej strony wielkiego ołtarza zrobiono katakumbę i w niej wyjąwszy jego zwłoki z podziemia kościółka św. Jerzego, gdzie dotąd spoczywał, tu go z należnym szacunkiem i wdzięcznymi modłami pochowali, kładąc na tym miejscu prostą z czarnego marmuru tablicę, z dwóch kawałków złożoną. Na jednym kawałku tablicy te słowa: „Gnoso ac Magfo Dno Georgio Grodziński, Capitaneo Plotelen Przerośleń, Praefecto sylvarum. Przelomen etc etc Fratres Praedicatoros Fundatori suo gratitudinis ergo in memoriam aeternam posuerunt”. Na drugim kawale napuszoną łaciną wiersz pochwalny na cześć Zmarłego.

Postarano się też i o portret olejny Fundatora w całej postawie więcej niż naturalnej wielkości, w pięknej bogatej szacie polskiego magnata stojący Jerzy Grudziński ma prócz napisu nad głową swą wizję ufundowanego klasztoru Sejneńskie-

go. Lecz ta wizja w niczym nie jest zgodna z rzeczywistością, jest tylko tworem fantazji artysty malarza.



Portret Jerzego Grudzińskiego.

Nowy ten kościół Sejneński pod wezwaniem Nawiedzenia Matki Boskiej został w 1632 roku

pokonsekrowany przez biskupa Jerzego Tyszkiewicza Sufragana Wileńskiego.

Sława cudownej Matki Boskiej Sejneńskiej coraz bardziej i coraz dalej się rozchodziła po ziemiach Polski, coraz ofiarniejszych i liczniejszych ścigała pielgrzymów; coraz znakomitszych osób nazwiska zapisywano na liście dobrodziejów sejneńskiego klasztoru: panowie Massalscy, Ogińscy, Białożorowie, Michniewiczowie, Lipniccy, Paszkowscy, Kubilewiczowie i inni. Panie składały na ołtarzu swe klejnoty, panowie gotówkę lub nowe zapisy. Gdy wreszcie pan Michał Buchowiecki, Pisarz Ziemski Grodzieński, dał 40 tysięcy złp. odrazu dominikanie, mając zgromadzone materiały i grosz obfity w kalecie, przystąpili do budowy ogromnego, na kilkadziesiąt osób zakonnych murowanego z cegły palonej piętrowego klasztoru. I wnet stanęły potężne mury, dachówką kryte, na zwykły sposób klasztorny w czworobok zbudowane. Jednym bokiem przytknięte do szczytu kościoła i z nim połączone, a na czterech rogach tego klasztoru wzniesiono cztery okrągłe baszty, na kształt zamku jakiego, pięknymi hełmami z blachy przykryte. Wszystkie korytarze i poszczególne cele sklepione krzyżowo. Ogromny refektarz, klatkę schodową z istic dominikańską elegancją wykończono w 1750 roku za rządów przeora Łodziaty. A gdy potem jeszcze około roku 1760 kościół Sejneński przez połowę domurowany i dwiema wieżami blachą miedzianą angielską krytymi przez Różę z Platerów Strutyńską, Starościnię Sejwejską i Wiżańską ozdobiony został, to całość kościoła z klasztorem w Sejnach stała się niezaprzeczenie jednym z najpiękniejszych zabytków

ków na obszarze Polski z czasów wyrodzonego renesansu (barocco).



Fronton Kościoła Sejneńskiego.

Byłaby jeszcze piękniejsza, gdyby wieże kościelne szerzej rozstawione zostały i choć o jeden

stopień wyższymi i ażurowymi hełmami przykryte były.

V

Dominikanie Sejneńscy mogli tak budować, bo mieli z czego. Pozostałe po nich dokumenty świadczą o tym wymownie.

1. Jeziora.

Oprócz 13 jezior wymienionych w dokumencie fundacyjnym Jerzy Grudziński wręczył dominikanom inny dokument, na mocy którego jeszcze inne jeziora zostały im na własność подарowane a mianowicie:

a) Ząbrowe, Krzywe, Dowteniowo, Osinowo, Koniewice, Wołowe oko białe, Kołonesenie, Okuniewo, Orzechowo, Górna Biedrowna. Te 12 jezior położone w leśnictwie Przelomskim i Wigrzeńskim były przed r. 1572 własnością Krzysztofa i Stanisława Mikołajewiczów Androszewiczów. Od nich to nabył je Kacper Kołodziński, kasztelan wyszogrodzki z małżonką Anną z książąt Massalskich, od których znowu prawem spadku przeszły na Andrzeja Woynę, krajczego W. X. L. Woyno sprzedał je Jerzemu Grudzińskiemu fundatorowi w r. 1601, fundator zaś przekazał dominikanom.

b) „Część swą t. j. połowę jezior do Brzostowicy należących, a mianowicie: Klejwy, Klejwocie, Sejny, Płaskie, Białe, Długie, Lopuchowo, Sumowo, Dymitrowo, Orzechówkę, Białowiersny i „insze miane od pana brata Hrehorego kniazia Massalskiego, podkomorzego powiatu grodzieńskie-

wizny było to, iż kasztelan wziął darmo od dominikanów sto tysięcy cegły i wapna ile chciał, oraz, że jego kapelan mieszkał i stołował się u dominikanów przez lat sześć bez zapłaty.

„, darował dominikanom w 1628 kniaz Andrzej Massalski, kasztelan Brzeski. Powodem tej doro-



Klasztor Sejneński z boku.

c) Drugą połowę jezior Brzostowickich zastawił dominikanom w r. 1631 pan Józef Karp, Marszałek Wołkowsky za 500 złp.

d) Hańczę, Bocznele, Lanowicze, Werszele i Wodziszkę zapisał dominikanom pan Stanisław Lipnicki, stolnik mozyrski w r. 1719 za 4.000 tynfów z obowiązkiem odprawiania za tę sumę intencji mszalnych. Nabył je od Kazimierza Paca, kawalera maltańskiego, marszałka nadwornego W. X. L., dziedzica Dowspudy.

e) Gremzdy i Poberznik posiadali dominikanie w zastawie bez dokumentów.

2. Grunta.

a) Prócz Sejn folwark Radziucie i Malechowszczyzna z zapisu fundatora.

b) wieś Zaleskie,

c) w roku 1684 dali na zastaw na włókę gruntu złp. 600 i 120 cudzych przyjęli od niejakiego Lisowskiego w obligach na Siemianiszkach albo Zarubach inaczej Olszanką zwanych.

d) w r. 1695 wzięli półwłók gruntu w zastaw za półtora set złp. nad Jeziorem Długim i Białym,

e) w r. 1696 sprzedali za 5000 złp. szóstą część Krasnogrudy i Janiszek. Był to spadek po zmarłym w ich zgromadzeniu ks. Dominiku Podchocimskim.

f) w roku 1718 na mocy wyroku sądowego przyznano im połowę Hołowaczów po ks. Aleksym Rukiewicz. Jednak familianci, zamiast przysądzonych 54.972 złp. „przez komplancję” zobowiązali się zapłacić 2.500 złp.,

g) w r. 1719 Stanisław Lipnicki stolnik mazyrski zapisał im dwie włoki gruntu zwane Lanowszczyzną,

h) w tymże r. 1719 Grudziewszczyznę objęli w posesję.

i) w r. 1738 Babańce z lasami należały do dominikanów.

k) w r. 1792 wzięli w zastaw Bułhakowsk za 400 złp.

Na samych Sejnach w krótko przed konfiskatą mieli wysiewu żyta 175 korcy, pszenicy 21; na Grudziewszczyźnie — żyta 65, a pszenicy 5.

3. Kapitały.

W roku 1606 poleca dominikanom sejneńskim Prowincjał Wojciech Sękowski odprawiać co tydzień jedną mszę św. na intencję żyjących Jana Grudzińskiego, dworzanina, stolnika J. K. Mości, leśniczego wilkineńskiego i jego żony Krystyny za to, że dominikanom sejneńskim 800 złp. legowali. W r. 1615 jakiś Grudziński zapisał tutejszym dominikanom złp. 1.000 z warunkiem, żeby mu przyzwoity pogrzeb swoim kosztem sprawili.

W r. 1666 Stanisław Massalski, podkomorzy grodzieński, zapisał dominikanom sejneńskim złp. 500 z procentem 4% z obowiązkiem, „ażeby kaplicę moją ode mnie murowaną” utrzymywali w całości, i ażeby w grobowcu pod tą kaplicą pochowali jego ojca Andrzeja Massalskiego, kasztelana brzeskiego, i matkę Elżbietę z Bajerów Massalską, oraz dzieci w różnych miejscach pochowane „krom tych nikogo z obcych pod żadnym pozorem”.

Zapisane na Łosewiczach w r. 1731 przez Michała Massalskiego pisarza W. X. L. starostę grodzieńskiego, radoszkowskiego, berznickiego i żonę jego Franciszkę z Ogińskich złp. 17.000.

Zapisane dominikanom przez Jana Wilczewskiego 200 złp. Zapisane w r. 1735 przez Konstancję Ogińską secundo voto Massalską testamentem złożonym w aktach magdeburskich Łódziewskich 5.000 złp.

4.000 złp. otrzymali w spadku po Ks. Antonim Białozorze, któremu ojciec jego Jan Białozor, podstoli smoleński, dziedzic Klejw, w r. 1735 zapisał.

Michał Massalski, hetman W. X. L. w r. 1744 zapisał dominikanom sejneńskim na swoich do-

brach 4.000 złp. Od tej sumy zalegał procent u biskupa Massalskiego do dnia 24 czerwca 1790 r.

W r. 1759 Marianna z Piątkowskich Michniewiczowa, strażnikowa kowieńska, zapisała dominikanom tutejszym sumę 10.000 złp. z warunkiem, aby co tydzień na jej intencję była msza [czytana a co miesiąc śpiewana przed cudownym obrazem, Najśw. Panny Maryi Sejneńskiej.

Wszystkie powyższe zapisy pieniężne stanowiły sumę złotych polskich 42.500. Był to już kapitał nie mały na owe czasy. Nie było to jednak wszystko, gdyż same intencje mszalne roczne, których spis dokładny ocalał, znacznie większych sum domyślać się każe.

Prowincjał dominikanów O. Dominik Kochański polecił spisać na drewnianej tablicy i umieścić w zakrystji w roku 1769 dnia 18 maja obligacje mszalne wieczyste Konwentu Sejneńskiego.

Tygodniowe:

Za Jerzego i Justynę z Dulskich Grudzińskich fundat.	7 mszy.
Za Jakuba Mikołajewskiego w piątek	1. „
Za Benedykta Niwińskiego kapłana świeckiego	1. „
Za Kazimierza Morawieckiego i jego małżonkę	2. „
Za Andrzeja Wyszko Skorobohatego we wtorek przed św. Dominikiem i za Zofię Kubilewiczową w sobotę do Matki Bos.	2. „

Za Stanisława Lipnickiego marszałka mozyrskiego	1 mszę.
Za Konstantego Paszkowskiego, starostę berznickiego	2. „
Za Marcina Kazimierza Wiesztortowicza podstol. mściśł.	1. „
Za Konstantego Michała Paszkowskiego w sobotę do M. B.	2. „
Za Mariannę Przesławską Buchowiecką	1. „
Za Jana Suskiego, podstolego łomżyń.	2. „
Za Stanisława Lipnickiego	1. „
Za Stanisława Strusińskiego, skarbiego bielskiego i żonę	2. „
Za Jana i Katarzynę Kaszyców, koniusznych trockich.	1. „
Za Wiktorię z Masalskich Szwarceufel-dową	1. „
Za Mariannę z Piątkowskich Michniewiczową, straż. kowieńską	1. „
Na intencję klasztoru przez Przeora oznaczoną i parafii	1. „
Za dusze wszystkich zmarłych	1. „
Razem tygodniowo	50 mszy.

Miesięczne:

Za Mariannę Hańczyną i Mikołaja Gro-towskich żałobne	2 mszy.
Za Justynę Milanowską Rzepiecką żałobna	1. „
Za Michała Botwidę	1. „
Za Stanisława Lipnickiego	2. „
Za Marcjana Kazimierza Wiesztortowicza	1. „
Za Konstantego Michała Paszkowskiego,	

podstol. mściśł.	1 mszy.
Za Jana Pierwosza (R. 1701 dn. 30 wrz. dano tysiąc bitych imper.)	1. „
Za Jana Suskiego, podstol. łomżyńskiego	1. „
Za Benedykta Malickiego, podkom. troc- kiego	4. „
Za Mariannę Michniewiczową, strażn. kowień.	1. „

Razem miesiąc. 15. mszy.

K w a r t a l n e:

Za Joannę Dorotę Massalską, 2-do voto Aleksandrę Piasecką, małżonkę Kieł- czewskiego	1. „
Za Eudoksję Wapowską Omiecińską	1. „
Za dusze zmarłych	1. „

Kwartalnych 3. mszy.

R o c z n e:

Za Mariannę Hańczyną Grotowską śpie- wane z podzwonem i całunem	4. „
Za Mikołaja Grotowskiego w podobny sposób	4. „
Za Stanisława Lipnickiego	1. „
Za Kaszubę Szymona	2. „
Za Andrzeja i Eufemię Bujwidowiczów, za rodzinę i krewnych zmarłych od zarazy, egzekwie	1. „
Za Sebastiana Szperkowicza i jego mał- żonkę	4. „
Za braci i siostry, przyjętych do łask Zakonu	20. „
Za dusze wszystkich zmarłych	1. „

Razem rocznych 37. mszy.

Memento — wspomnienie:

We wszystkich mszach za Filona Kopcia i Mi-
chała Skorobohatego.

W roku 1812 Anna Mirska Zemlina, pisarzo-
wa skarbowa W.X. L., starościna na Dziewienisz-
kach, przekazała dominikanom sejneńskim „ka-
nak” — naszyjnik rubinowy wartości złp. 400 u
Andrzeja Bujwida i jego żony Eufemii z Orłow-
skich.

Dominikanie sejneńscy otrzymywali więc róż-
ne ofiary, zapisy i dary bogate; wśród darów tych
były niektóre nawet bardzo rażące, jak na czasy
dzisiejsze. Mianowicie w r. 1733 pleban simneń-
ski, ks. Józef Popławski, darował dominikanom na
ofiary chłopca, Andrzeja Nowaka, w cenie kilku in-
tencji mszalnych. Tego chłopca, przysłanego domi-
nikanom razem z papierami, kupił ks. Popławski
„z żoną, z dziećmi i jego wszelkim dobytkiem za
sumę w prawie wyrażoną”, tj. za 200 zł. pol. od
Aleksandra Puciaty, starosty pohorlańskiego w
r. 1729.

Dominikanie sejneńscy nie jedli darmo ofia-
rowanych sobie chlebów, bo oprócz powinności
zakonnych i kaznodziejstwa na całą okolicę, we-
dług reguły swego Zakonu, mieli jeszcze duszpa-
sterstwo w parafii sejneńskiej. Duszpasterstwo to
razem z probostwem powierzył im Benedykt Woyno,
ówczesny biskup wileński, przy erekcji klasztoru
sejneńskiego. W „Synodzie Wileńskim” Ziemko-
wicza z r. 1744 na str. 92 czytamy: „parafia Sej-
neńska Dominikanów prawem obejmuje miasto
Seyny z wioskami: Pozory, Posejny, Degucie, Sku-
stele, Babańce, Stabińszczyznę, Sumowo, Łopucho-

wo, Daniłowce, Szelpakowskie, wieś Klejwy (bez dworu), Marcinkańce, Gawiniance i Młyny Milewskie". W dokumencie zaznaczono, że tylko wieś Klejwy należała do parafii sejneńskiej, ponieważ dwór Klejwy oraz dwory Janiszki i Ochotniki jeszcze koło roku 1806 należały do parafii berznickiej.

Oprócz zwykłych nabożeństw parafialnych, dominikanie sejneńscy mieli jeszcze swoje nabożeństwa zakonne — procesje, aspersione podczas „Salve Regina” i t. p., które potem jeszcze długo trwały, zanim je powoli zniesiono lub zamieniono na zwykłe kościelne obrzędy parafialne.

Odpustów w znaczeniu powszechnie przyjętym, jako zgromadzenia ludowe na nabożeństwo, było w Sejnach trzy: na Nawiedzenie N. M. P., na Różańcową i na Gromiczną. Ten ostatni, choć w porze zimowej i pomimo nieraz silnych mrozów, zgromadzał do dziesięciu tysięcy Litwinów. Najliczniejszym jednak zawsze był odpust na Nawiedzenie (wizytację) N. M. P. jako tytuł kościoła, trwający zwykle przez całą oktawę. Tłumy pobożnego ludu, zalegały wówczas całe miasto, a nawet okoliczne wioski. Nabożeństwo odprawiano bardzo uroczyście, głoszone podniosłe kazania w świątyni i poza jej murami; konfesjonały dobrze obsłużone, sprawiały, że tysiące pobożnych przystępowało do komunii św. Poczciwy lud składał część swych oszczędności na msze święte i potrzeby kościoła; za ołtarz znoszono węgę, воск, len i płótno, a nawet w garnkach gotowaną kaszę ze szperkami, a żarliwą modlitwą i głośnym śpiewaniem dzień i noc wielbił cudowną Matkę Boską Sejneńską.

Obok tych trzech odpustów praktyczni dominikanie wyjednali sobie na Matkę Boską Szkaplerzną odpust czwarty, na który zbierała się przeważnie szlachta, obywatele, magnaci. Zakonnicy wysadzali się wtedy na przepych w nabożeństwie z muzyką i śpiewami; kazania były dostosowane do słuchaczy, pełne makaronizmów — wyrażen w obcym języku, a na zakończenie udzielano papieskiego błogosławieństwa. Po nabożeństwie zakonnicy urządzali w klasztorze obiad odpustowy dla panów dobrodziejów: zamożniejszych i utytułowanych podejmowano w refektarzu, na korytarzach zaś częstowano drobną szlachtę. Wieczorem bywała zazwyczaj kolacja w ogrodzie klasztornym przy sztucznych ogniach, na wieży klasztornej kapela wygrywała pieśni na cześć Matki Boskiej, na rynku zaś grzmiały moździerze i strzały z ręcznej broni. Szlachta polska lubiła zawsze hucznie i buńczucznie traktować nawet sprawy religijne.

Takie odpusty ściągały też licznych, kupców którzy swoimi straganami wytwarzali jednocześnie ożywiony handel, jarmark, jak tu nazywają „kiermasz”. Utał się zwyczaj, że ten kto miał szczęście być na odpuscie musiał przynieść jakiś prezent dla pocieszenia tym, co w domu zostali. Robiono też i poważne tranzakcje handlowe. Dominikanie, dbając o rozwój handlu w Sejnach, wystawili na rynku hale targowe — czworobok sklepów z podcieniem na kolumnach murowanych. Zbudowano także ratusz, hotele i kawiarnie, a nawet dla przyciągnięcia żydów bożnicę.

Najenergiczniejszą działalność rozwinął w tym kierunku prokurator sejneńskiego klasztoru dominikanin Wawrzyniec Bortkiewicz, który w r. 1791

wyjednał u króla dekret na targi i kiermasze w Sejnach.

Podstawą bytu i rozwoju Sejny był niezaprzeczenie klasztor. Choć bowiem na początku królowa Bona chciała Berzniki na miasteczko rozwinąć, a a potem Tyzenhaus o 10 wiorst za Sejnami Krasnopol fundował i forsował. jednak pomiędzy nimi Sejny się ostały i doszły do znaczenia miasta prawdziwego. Pomimo wzniesienia ratusza miastem zarządzał nie burmistrz, lecz sami zakonnicy, którzy przez swoich ekonomów zmuszali ludność do rzetelnego wykonywania robót pańszczyźnianych.

Konwent sejneński liczył zawsze od 30 do 40 zakonników w klasztorze, którym rządzili przez dwa wieki Przeorowie. Z aktów rozrzuconych ustalić można następujące ich nazwiska:

około r. 1606	Fr. Tomasz Sękowski
1628	„ Świętosław Silnicki
1631	„ Paweł Ruszek czy Ruszeli
1666	„ Ambroży Puciłowski
1680	„ Emilian Dołtowicz
1686	„ Gabryel Usman
1694	„ Damascen Sokołowski
1696	„ Jan Goydrowski
1716	„ Stefan Danisiewicz
1717	„ Tomasz Hanuszewicz
1722	„ Franciszek Kosiewski
1724	„ Piotr Mongierd
1730	„ Dominik Łodziata
1733	„ Jan Dłuski
1737	„ Franciszek Kosiewski powtórnie
1750	„ Celestyn Krupczyński

około r. 1759	„ Ludwik Mostowicz
1765	„ Franciszek Czerwiakowski
1776	„ Kazimierz Staniewicz
1780	„ Dominik Prószkowski
1775	„ Rafał Jarnuszkiewicz
1789	„ Wincenty Korsak
1794	„ Markolin Krupowicz
1795	„ Tomasz Piłsudski
1799	„ Prot Markowski

Nie są to wszyscy Przeorzy Sejneńscy, ani może nawet połowa. Gdyby można było odnaleźć akta dominikańskie z Sejny wywiezione, to i cała historia tego klasztoru byłaby pełniejsza, bardziej uporządkowana i w szczegółach treściwsza. Najbardziej szkoda, że nie zachowały się dowody cudowności uzdrowień przed figurą Matki Boskiej Sejneńskiej, stwierdzonych dochodzeniem władz duchownych, jakto zazwyczaj bywa w takich razach.

VI

Po rozbiorach Polski Sejny dostały się pod panowanie Prus i weszły w skład prowincji, zwanej Nowoschodnimi Prusami. Rząd pruski skonfiskował dominikanom sejneńskim za jednym pościągnięciem pióra wszystkie jeziora, grunty, lasy i kapitały. Na utrzymanie przebywających podówczas w sejneńskim klasztorze 37 zakonników (24 ojców, 5 kleryków i 8 braci) przeznaczono rocznej dotacji 921 talarów (zredukowanej w r. 1798 jeszcze o 174 talary), sumę bardzo skromną i niewystarczającą. W pierwszym roku po konfiskacie udało się jeszcze przeorowi zatrzymać mają-

tek Sejny w formie dzierżawy, lecz następnego roku i to odebrano, a majątek z całym kluczem innych wziął w dzierżawę książę Drucki Lubecki.

Prusacy na terenie tych Nowowschodnich Prus zastali wiele klasztorów, odgrywających dużą rolę w życiu religijnym i politycznym narodu. Nowy rząd obawiał się wpływu duchowieństwa zakonnego i świeckiego, jako siły zbiorowej i patriotycznej, więc niby nie kasując na razie zakonów, mocno je ograniczył, skrępował i zubożył; a z drugiej strony pod pozorem wspomagania świeckiego duchowieństwa dał możność opuszczania murów klasztorów jednostkom, którym ciążyły habit i reguła zakonna. Rzeczywiście w tej dawnej dzielnicy polskiej, odciętej od Prus, nie było seminariów duchownych i trzeba było opuszczone placówki na parafiach obsadzać zakonnikami, mało przygotowanymi do samodzielnej pracy duszpasterskiej. W ten sposób otwierając szeroko bramę wychodzącym, a zamykając wchodzącym, wyludniono konwent sejneński tak szybko, że w r. 1802 został już tylko przeor i dwaj zakonnicy zdolni do pracy.

Jeszcze przed rozbiorem dominikanie sejneńscy posiadali przy klasztorze szkółkę parafialną. Gdy ich teraz pozbawiono sposobu istnienia, rzucili się do szkolnictwa i za Tomasza Piłsudskiego w r. 1797 zapoczątkowali kolegium dominikańskie w Sejnach. Było ono bardzo potrzebne, gdyż w Nowowschodnich Prusach brakło szkół, gdzieby miejscowa szlachta polska mogła kształcić swe dzieci. Na początku zgłosiło się do kolegium 49 uczniów, którzy w zakresie trzyklasowego programu uczyli się gramatyki, retoryki, języka polskie-

ge, łaciny i niemieckiego, geografii, historii, arytmetyki i zasad dobrego wychowania. Wykładało trzech nauczycieli zakonników bezpłatnie, tj. uczniowie nie nie płacili za naukę, a profesorowie nie pobierali żadnego wynagrodzenia za wykłady; przyjmowano przytem do szkoły bez względu na wiek od 7 do 22 lat. Dominikanie z powodu tej szkoły mieli nadzieję otrzymania pomocy finansowej z kapitałów edukacyjnych kasy królewskiej, o co się często upominali. Prusacy jednak nie skorzy byli do dawania i zakonnicy musieli szkołę zwinąć, nie mając środków koniecznych na utrzymanie kolegium swego.

Kolegium dominikańskie w Sejnach przetrwało cztery lata. Prusacy planowali założyć inną szkołę w opuszczonych murach klasztoru sejneńskiego — szkołę państwową, w duchu bezwyznaniowym prowadzoną przez ludzi świeckich, którzyby germanizowali młodzież polską, lecz wojna pokrzyżowała te zamiary.

Kasata klasztoru sejneńskiego nastąpiła w r. 1804. Pozostałych zakonników przeniesiono do Różanegostoku, a opróżniony gmach zaczęto przeobrażać stosownie do szkoły pod kierownictwem budowniczego Vogta.

Po usunięciu zakonników duszpasterstwo parafii mieli objąć księża świeccy. Powstała więc potrzeba budowania nowej oddzielnej plebanii, gdyż nie chciano dopuścić, by proboszcz, którym został dawny wikariusz generalny Tomasz Piłsudski, mieszkał nadal w gmachu klasztornym.

Kamera Białostocka dnia 18 marca 1807 r. upomina Księdza Piłsudskiego „ażeby nic nikomu nie wydawał!” Dziwne to upomnienie było. Rząd

sam zagrabił całe mienie klasztorne, zwierzchność zakonna (vice prowincjał Kwiatkowski) wywiozła do klasztorów w Różanymstoku i Wierzbołowie ważne dokumenty, książki, cenniejsze przedmioty i aparaty kościelne; klasztor skasowany. bezpański stał się za przykładem z góry łupem chciwości ludzkiej; wyznaczonej pensji przez rząd nie wypłacano regularnie, musiała być bieda w klasztorze, skoro ostatni przeor sejneński Prot Markowski uważał za stosowne sprzedawać srebrne przedmioty i lichtarze na wyżywienie zakonników.

Ten nowy proboszcz sejneński i trzech jego wikariusze, wszyscy dominikanie pewien czas nosili białe swe habity, ażeby nie odstręczać ludu raptowną zmianą, i porządek nabożeństwa szedł dawnym trybem. Dopiero w r. 1809 „nękany wiekiem i smutnych lat kolejją” dnia 10 marca Ks. Piłsudski zdał zarząd parafii księdzu Augustynowi Polikarpowi Marciejewskiemu, dziekanowi simneńskiemu, proboszczowi urdomińskiemu, a sam się usunął do dziedzica folwarku Janiszek, gdzie spełniał obowiązki kapelana przy kaplicy prywatnej.

VII

Po ostatnim rozbiórce Polski znaczna część diecezji Wileńskiej, mniejsza Żmudzkiej, a najmniejsza Łuckiej przypadły w podziale królowi pruskiemu. Fryderyk II król pruski, nie chcąc mieć poddanych, podlegających władzy biskupów państwa rosyjskiego, postanowił z części wspomnianych diecezji utworzyć nową diecezję. W porozumieniu z biskupem płockim, Krzysztofem Szembekiem, król pruski mianował profesora Uniwer-

sytetu Wileńskiego i słynnego na całą Polskę kaznodzieję Ks. Michała Karpowicza biskupem nowej diecezji Wigierskiej, przeznaczając na stolicę biskupią klasztor Kamedułów w Wigrach. Klasztor ten był ufundowany w r. 1777 przez króla polskiego Jana Kazimierza i bogato uposażony w jeziora, lasy i folwarki, a obecnie został również przez



Bisk. Karpowicz.

prusaków skonfiskowany, a Kameduli odesłani na Bielany pod Warszawą.

Papież Pius VI bullą z dnia 25 marca 1798 r. erygował nową diecezję Wigierską. Obejmowała ona 14 dekanatów: augustowski, białostocki, biel-

ski, brański, drohicki, knyszyński, olwitski, preński, sapieżyski, sejneński, sokólski, tykociński, wierzbołowski i wigierski. Przeznaczenie Wigier na rezydencję biskupią było nieodpowiednie, bo ani kościół poklasztorny nie odpowiadał wymaganiom katedry, ani też pustelnie kamedulskie nie stanowiły należytego pałacu biskupiego. Uposażenie kościoła i dworu biskupiego było też niewystarczające.

Dnia 9 lipca 1800 r. *biskup Karpowicz* odbył ingres do swej katedry wigierskiej, nie posiadając ani kapituły, ani seminarium duchownego, o które trzeba było jeszcze się długo starać. Nowy biskup wizytował parafie, nauczał i bierzmował, wydawał piękne listy pasterskie, dzielnie walcząc z rządem pruskim o prawa Kościoła. Niedługo jednak rządził nową diecezją wigierską, bo 5 listopada 1805 r. w Berznikach po drodze wracając z Wejsiej, nagle życie zakończył. Ciało biskupa Karpowicza dobrze zabalsamowane po dziś dzień spoczywa w podziemiach kościoła pokamedulskiego w Wigrach.

Drugim biskupem wigierskim został mianowany *Ks. Jan Klemens Gołaszewski*, dotychczasowy administrator diecezji—strony podlaskiej i proboszcz w Waniewie. Zostawszy biskupem nie mieszkał w Wigrach, ale rezydował po dawnemu w Waniewie swoim, a raczej stale przebywał w Warszawie, jako Senator i członek Komisji Wyznań Religijnych. Na rządę diecezji wigierskiej został mianowany przez króla pruskiego w r. 1804, a przez Rzym zatwierdzony 27 czerwca 1805.

Wtedy właśnie rozpoczęła się wojna Napoleona z prusakami, którzy zwyciężeni przez francuzów musieli opuścić ziemie polskie, zabrane pod-

czas rozbiorów. Utworzono Księstwo Warszawskie i przy tej zmianie politycznej od diecezji wigierskiej odpadł obwód białostocki; natomiast przyłączone zostały dekanaty: łomżyński, wąsowski i wiski od diecezji płockiej, jako wchodzące w obręb województwa Augustowskiego. Po kongresie Wiedeń-



Bisk. Gołaszewski.

skim decezja Augustowska weszła w skład Królestwa Polskiego, które dostało się pod panowanie Rosji.

Konsystorz diecezji Augustowskiej był w Wilkowyszkach, gdzie z ramienia biskupa Gołaszew-

skiego rządził jego Oficjał Ks. Augustyn Marciejewski.

Były to czasy niespokojne wojen napoleońskich w Europie. Armia francuska, idąc na Moskwę, przeciągnęła przez te strony Polski, a jak powiadają w Sejnach sam Napoleon zatrzymał się na nocleg. W kraju umysły podniecone, rewolucyjne, ogólny nieład wojenny. Za przykładem Francji do Polski przenikał jako modny duch wolnomyślny, bezbożny, masonski. Najprzód wielcy panowie; stojący u steru, a potem i mniejsi panowie, wciągani do łóż masonskich, jako niby spiskowcy, działający dla ratowania Ojczyzny; a tymczasem zarażali się tylko niedowiarstwem, bezbożnością i niemoralnymi obyczajami.

W całej diecezji Augustowskiej na 114 kapłanów tylko 38 było księży świeckich, resztę stanowili ekszakonnicy rozmaitych klasztorów i reguł zakonnych Seminarium diecezjalnego nie było. Księża Misjonarze posiadali swoje własne seminarium w Tykocinie, gdzie bisk. Gołaszewski własnym swoim kosztem kształcił kilkunastu kleryków na rzecz diecezji tutejszej.

Ks. Augustyn Marciejewski, jako proboszcz sejneński, zarządził w swojej parafii w 1818 misje, z okazji uroczystości Matki Boskiej Nawiedzenia przez całą oktawę. Zamówił kaznodziejów, konferencjonistów i zaprosił okolicznych księży do pracy. 30 czerwca rozpoczęły się misje i trwały do 9 lipca. Codziennie 40 kapłanów, a czasami i więcej, od rana do wieczora siedziało w konfesjonatach; przeszło 22 tysiące rozdano komunikantów; nauki ludowe bywały po 6 godzin dziennie.

Z pośród kaznodziejów szczególnie się odznaczył ks. Tadeusz Soroka, ekskarmelita, sekretarz konsystorza i akademik wileński. Sam Oficjał, jako mówca niepospolity, kilkakrotnie przemawiał do ludu. Skutki duchowe były znaczne, jak zwykle w podobnych razach: wiele sumień powikłanych przez to się oczyściło.

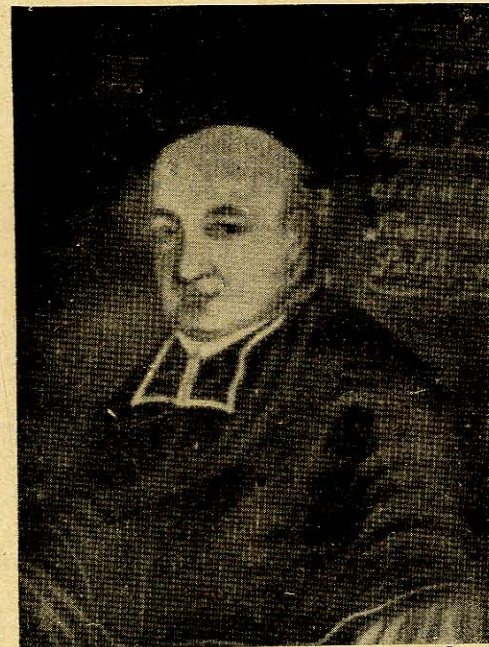
Nie podobały się jednak te misje władzom rządowym. Komisarz obwodowy sejneński podał skargę do Komisji Wyznań na ks. Sorokę, który zbyt obraźliwie miał przemawiać pod adresem masonów. Między innymi, mówiąc o miłości bliźniego, miał dotknąć zasad tej sekty „ludolubczej“ z wielką szykaną. Mówił, że i masoni mają swoje szpitale, lecz tam jest najwięcej takich chorych, którym poodpadały nosy, uszy i inne członki. Ks. Soroka rzeczywiście się zapędzał w swoich powiedzeniach. Długo jeszcze po tym powtarzano, jak razu jednego ów kaznodzieja, widząc jakąś damę zbyt wygorsowaną, do ławek wchodzącą, rzucił jej chustkę z ambony, ażeby swe ciało grzeszne przykryła. Choć ks. Marciejewski bronił swego pupila, jednak ks. Soroka wskutek przesładowania władz rządowych musiał z kraju za kordon uciekać, a sam ks. Oficjał za te misje od rządu nie mało ucierpiał. Notowano go jako fanatyka i nie tylko biskupem diecezjalnym, ale nawet sufraganem nigdy by nie został, gdyby nie biskup Gołaszewski.

W tymże roku straszna burza przeszła nad Sejnami; huragan jakby z trzęsieniem ziemi zerwał dach z kościoła i wieży, zarysował sklepienia i mury tak dalece, że obawiano się odprawiać nabożeństwa. Radca stanu Okołów „wśród płaczu

i szłochu ludu miejscowego kościół zamknął i opieczętował". Ks. Marciejewski, donosząc o tym biskupowi Gołaszewskiemu do Warszawy tak pisze: „Bardzo to jest bolesne, iż lud w Sejnach prawowierny, przywykły schodzić się codziennie do kościoła, a szczególnie pobożny do obrazu Matki Boskiej Najświętszej cudami słynącej, pozbawiony jest tej wygody duchowej, nie mając już zręczności jak pierwiej chórami odśpiewywać Różańca, w największym został pograżony smutku i narzekaniu na czasy i Rządy. Nieszczęście także i dla miejscowych kapłanów, że żadnego dogodnego miejsca dotąd obrać nie można ku odprawianiu publicznego nabożeństwa, a od Rządu i Władz miejscowych mimo trzydniowego starania proboszcza w Sejnach próżno podobno oczekiwać pomocy również jak wzywać ofiar na to od parafii uciążliwościami wyniszczonej do ostatka". Wprawdzie w roku następnym 1819, gdy ks. Marciejewski już jako sufragán przybył z Warszawy do Sejn, władze rosyjskie pozwoliły otworzyć kościół i odprawić pierwsze nabożeństwo pontyfikalne na odpuszcie Różańcowej. Zaraz jednak ponownie kościół opieczętowano i tak opuszczony chylił się do ruiny.

Tymczasem w opuszczonym gmachu poklasztornym w Sejnach, za Księstwa Warszawskiego urządzono Liceum (1818), którego rektorem został ks. Wojciech Szwejkowski. Liceum to zamieniono na szkołę wydziałową, a potem na wojewódzką, wreszcie na gimnazjum i tak aż do roku 1859 w gmachu klasztornym szkoły się publiczne mieściły, aż bisk. Straszyński przez usilne starania cały gmach zabrał dla duchowieństwa katedralnego i na seminarium duchowne.

Bisk. Gołaszewski diecezji swojej nie wizytował; stale przebywając w Warszawie, pracował usilnie w Rządzie dla dobra Kościoła w Polsce, a dla swej diecezji Augustowskiej chciał najwięcej zrobić, lecz przy nieprzychylnych rządach ministra Potockiego mało mu się udało. Nawet kapi-



Bisk. Czyżewski.

tudy i seminarium założyć nie zdołał, choć o to się bardzo starał. Przygotował jednak grunt dla swojego następcy. Umarł w Warszawie 8 marca 1820 r. i pochowany został w kościele dolnym Św. Krzyża, mając lat 72.

Trzecim z kolei biskupem diecezji Augustowskiej został *ks. Ignacy Czyżewski*, rodem z Kujaw. On to właściwie najbardziej się przysłużył do usunięcia hr. Potockiego, którego rządy masonskie dużo szkody przyniosły Kościołowi w Polsce.

Do diecezji swojej biskup Czyżewski mało zaglądał, nie mając ani katedry, ani odpowiedniego mieszkania. Przebywając stale w Warszawie, przez dwa lata jeszcze czynił usilne starania u rządu o otwarcie katedry i urządzenie swej stolicy biskupiej w Sejnach. Sprawa ta jakkolwiek ułożona między Stolicą Apostolską i rządem rosyjskim, szła jednak opornie, bo rozchodziło się głównie o przyznanie odpowiedniego uposażenia. Udało się wreszcie biskupowi Czyżewskiemu wyzebrać 20 tysięcy złp. rocznej dotacji dla kapituły i pozwolenie na otwarcie katedry w Sejnach. Suma ta wystarczyła wprawdzie na odrestaurowanie zniszczonego i zaniedbanego kościoła, nie było jednak środków na urządzenie odpowiedniego mieszkania dla biskupa i członków kapituły, ani pomieszczenia dla seminarium duchownego. Mimo to bisk. Czyżewski nie upadł na duchu. Już 6 października 1822 roku skompletował dwunastu członków kapituły, byli to 4 prałaci: Augustyn Marciejewski, Stanisław Choromański, Andrzej Żmijewski i Hieronim Zawadzki; kanonicy: Ignacy Zybanowich, Mateusz Borowski, Stanisław Bierman, Marcin Miłkowski, Bonawentura Butkiewicz, Franciszek Norwiłło, Feliks Barzykowski i Antoni Myszkievicz. Instalacja kapituły odbywała się 8 grudnia tegoż roku przez Sufragana Marciejewskiego, który w katedrze Sejneńskiej na tą cześć wygło-

sił przepiękną mowę łacińską. Uroczystość ta była jednocześnie otwarciem katedry.

Sam bisk. Czyżewski odbył uroczysty ingres do swej katedry dopiero 10 sierpnia 1823 r. Obecny na tym ingresie dominikanin Faustyn Ciecierski z Wilna, w kronice zakonnej tak opisał tę uroczystość: „Kościół Sejneński zagrożony ruiną i opieczętowany, kosztem rządowej zapomogi został odrestaurowany i na katedrę diecezji augustowskiej przeznaczony. Wiele kosztowności przewieziono z kościoła wigierskiego kamedułów. Figura Matki Boskiej, wzbudzająca pobożność i uwielbienie ogółu, z wielkim rozrzewnieniem parafian rozkazem bisk. Czyżewskiego ze wzmiankowanego kościoła kamedułów tu sprowadzona i w kaplicy Opatrzności Boskiej w ołtarzu umieszczona. Przed ingresem biskupa Najświętszy Sakrament z wielkiego ołtarza przeniesiono zwyczajem katedralnym na stałe do bocznej kaplicy. Chór dla kanoników, kleru i śpiewaków rozciągnięto od wielkiego ołtarza poza pierwsze filary kościoła aż do ołtarzy św. Jacka i św. Wincentego i zamknięto kratą żelazną. Tron biskupa postawiony przy filarze, gdzie był dawniej ołtarz św. Dominika po lewej od ołtarza wielkiego. W zakrystii dało się zauważyć jeszcze sporo aparatów poddominikańskich. Klasztor, w którym szkoła świecka się mieści z profesorami, przeznaczony ma być na seminarium i mieszkania kanoników, z których według statutów musi dwóch rezydować w Sejnach. Ingres do katedry biskupa Czyżewskiego odbył się w asystencji 8 kanoników kapitulnych, sufragana Augustyna Marciejewskiego (naszego eksdominikanina) około 150 księży i niezliczonych tłumów. I tymi

słowy z żółcią zakończył dominikanin Ciecierski kronikę klasztoru sejneńskiego: „i tak niewłaściwi posiadacze stali się panami rzeczy cudzej”¹⁾).

Zdawałoby się, że ks. Ciecierski, jako dominikanin, powinien dobrze wiedzieć o figurze cudownej swojego Zakonu. Powiedzenie zaś jego, że „z kościoła wigierskiego sprowadzona została”, nasuwa niemałą wątpliwość, kto, kiedy i z czyjego rozporządzenia tę figurę przeniósł do Wigier? Tradycja sejneńska o tym nic nie wie i nie podaje. Na pewno do roku 1818 była figura w Sejnach, kiedy to odprawiały się przez całą oktawę słynne misje, bo bez obecności figury cudownej w Sejnach nie zgromadziłyby się te tysiączne tłumy pątników na Nawiedzenie M. B. Po burzy zaś i opieczętowaniu kościoła, gdyby została na rozkaz biskupa Gołaszewskiego przeniesiona, to ks. Marciejewski ówczesny Administrator diecezji, który tak systematycznie i szczegółowo w sprawozdaniach swoich do biskupa Gołaszewskiego w Warszawie przedstawia wszelkie posunięcia władzy swej w diecezji, jako jednocześnie proboszcz sejneński nie omieszkałby tak ważnej sprawy omówić z biskupem. Tymczasem nie ma w tych aktach żadnej wzmianki o tak ważnym zarządzeniu. Przypuścić należy, że na czas remontu kościoła sejneńskiego figurę przeniesiono do kościółka św. Jerzego, skąd podczas ingresu uroczyście z procesją wniesiono ją „z wielkim rozrzewnieniem parafian z powrotem do katedry. Przybyły na ten czas z dalekiego Wilna Ks. Ciecierski mógł sądzić, mylnie poinformowany, że razem „z wielu kosztownościami”

¹⁾ Et sic possessores impropii facti sunt domini rei alienae!

mi” przywieziono „z wigierskiego kościoła kamedułów” i tę figurę Matki Boskiej.

Bo jest i druga zagadka w tym jego piśmie: że figura „do kaplicy Opatrzności Boskiej w ołtarzu umieszczona”. Dlaczego? kiedy zawsze przed tym i po tym była we wnęce wielkiego ołtarza. Po dokonanym remoncie całego kościoła, wielki ołtarz pozbawiony by został swej treści właściwej i zionął by pustką opróżnioną framugą bez cudownej figury Matki Boskiej?

Biskup Czyżewski szczerze się zajął odnowieniem swej katedry. Po dłuższych staraniach otrzymał od Komisji Wyznań część naczyń srebrnych i aparatów zakonnych, zabranych ze zniesionych klasztorów i złożonych w dolnym kościele św. Krzyża w Warszawie. Piękne kielichy srebrne, monstrancja kuta ze srebra pięknej roboty, krzyże, ornaty, szczególnie po cystersach miechowskich, wszystko to katedra sejneńska zawdzięcza biskupowi Czyżewskiemu. Polecił też przewieźć do Sejn pozakonne kosztowności, pozostałe tu i owdzie po kościołach swojej diecezji, jak w Grązyszkach, w Wigrach, w Wierzbołowie i Krasnymborze. Sam jednak nie przebywał stale w Sejnach, nie mając przy katedrze odpowiedniego mieszkania. Umarł nagle w Warszawie 11 grudnia 1823 r. i tam został pochowany przy kościele św. Krzyża.

Od czasu przeniesienia stolicy biskupiej do Sejn i podniesienia kościoła parafialnego w Sejnach do godności katedry biskupiej, uległa pewnej zmianie już po raz trzeci i sama nazwa diecezji. Za rządów bisk. Karpowicza diecezja nazywała się wigierską; za Księstwa Warszawskiego nazy-

wała się augustowską, obecnie zaczęto ją nazywać augustowską czyli sejneńską. Po śmierci bisk. Czyżewskiego diecezja ta przez trzy lata nie miała swego pasterza, w zastępstwie którego rządu sprawował jako administrator dotychczasowy sufragan Augustyn Marciejewski. W r. 1826 bisku-



Bisk. Manugiewicz.

pem diecezjalnym został ks. *Mikołaj Manugiewicz*, urodzony na Podolu i pochodzący z rodziny ormiańskiej, jako czwarty biskup z kolei.

Główną jego zasługą dla diecezji było to, że wyjednał u rządu sumę potrzebną na uruchomie-

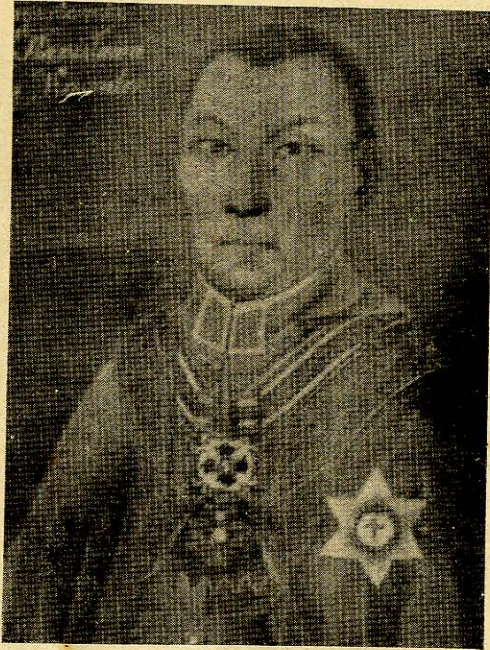
nie i prowadzenie seminarium duchownego w Sejnach. Było to pierwsze seminarium diecezjalne, o które tak bardzo lecz bezskutecznie starali się wszyscy trzej poprzednicy bisk. Manugiewicza. Seminarium to zostało otwarte 1 listopada 1826 r. w gmachu poklasztornym obok szkół świeckich i nie miało żadnych pomocy naukowych. Bisk. Manugiewicz uzyskał od Komisji Wyznań pozwolenie na przeniesienie do Sejn bibliotek poklasztornych z Liszkowa, Wierzbołowa, a nawet 560 tomów otrzymał z Warszawy z seminarium głównego. Pierwszym regensem tego seminarium w Sejnach został ks. *Mikołaj Błocki*.

Ponieważ bisk. Manugiewicz przebywał stale w Warszawie, przeto Rada Obywatelska wojewódzka wniosła do Komisji Wyznań zażalenie, że biskup nie rezyduje na terenie diecezji. Pod naciskiem Komisji bisk. Manugiewicz przybył wprawdzie do Sejn, lecz wkrótce wyjechał pod pretekstem, że klimat sejneński jest rzekomo szkodliwy dla jego zdrowia. Umarł w Warszawie 22 czerwca 1834 r. i pochowany został przy kościele św. Jana.

Po śmierci biskupa Manugiewicza kapituła wybrała na administratora diecezji sufragana ks. *Stanisława Choromańskiego*. Był on drugim sufraganem sejneńskim po śmierci ks. *Marciejewskiego*, który zmarł 19 października 1827 r. Sufragan Choromański, proboszcz *Zambrowski*, nie długo jednak administrował diecezją, ponieważ po dwóch latach został wyniesiony na stolicę arcybiskupią warszawską.

Do Sejn na biskupa przyszedł ks. *Paweł Straszynski*.

Był to już piąty z kolei biskup sejneński. Pochodził z rodziny biednej — syn szewca. Jako sierota przygarnięty na dwór biskupa lubelskiego Skarszewskiego, któremu zawdzięcza swe wykształcenie i osiągnięcie godności kościelnych. Był pra-



Bisk. Straszynski.

łatem kapituły warszawskiej i przez pewien czas administratorem tejże diecezji, zanim został biskupem sejneńskim.

Biskup Straszynski pospieszył do swej diecezji, nie zrażając się brakiem odpowiedniego mieszkania, na stałe pozostał w Sejnach. Był bardzo gorliwy o chwałę Bożą, często wizytował parafie.

Zajął się zaraz restauracją „swej biednej katedry”, która wprawdzie przez poprzedników była doprowadzona do stanu używalności, jednak nie mając na miejscu swego gospodarza, posiadała jeszcze dużo braków. Uczynił jednak bisk. Straszynski jedno nieopatrzne posunięcie, bo kazał rozebrać w r. 1814 starożytny kościółek św. Jerzego fundacji Grudzińskich. Kościółek ten stał już wprawdzie półtrzecia wieku i zapewne chylił się poważnie do upadku, można go było jednak niewielkim kosztem podtrzymać, jako drogą pamiątkę pierwszej fundacji. Należało też przewidzieć i pewną wygodę w Sejnach na dni krzyżowe lub na wypadek przeniesienia nabożeństwa podczas restauracji katedry. Była jeszcze inna przyczyna, przemawiająca za podtrzymaniem tej starożytnej pamiątki. Posiadał ten kościółek tytuł św. Jerzego, patrona Litwy „gdzie tę uroczystość obchodzono z wielkim nabożeństwem”. Dominikanie, zbudowawszy sobie dzisiejszą katedrę, nie zaniedbywali jednak pamiątki swej pierwotnej fundacji. W przeddzień uroczystości św. Jerzego wychodziła procesja z Najśw. Sakramentem z kościoła Matki Boskiej do starego kościołka i tam już odprawiano uroczyste nieszpory, a dnia następnego wszystkie nabożeństwa. Tak było jeszcze w r. 1822, bo na posiedzeniu kapituły postanowiono, aby w dzień patrona św. Jerzego procesja się odbywała do kościoła tego świętego i aby kapitulni brali w niej udział. Dla zachowania więc tego chwalebego zwyczaju, wydatnie wpływającego na podniesienie pobożności i utrwalenie tradycji religijnej, należało dołożyć wszelkich starań, aby ten kościółek jaknajdłużej zachować dla potomności.

Biskup Straszyński rządził diecezją sejneńską lat dziesięć. W przeciwieństwie do swoich poprzedników mieszkał stale w Sejnach i tu zmarł 21 czerwca 1847 r. Został pochowany w podziemiach kaplicy, ufundowanej przez rodzinę Massalskich pod wezwaniem Opatrzności. Jest to pierwszy biskup sejneński, który spoczywa w swojej katedrze.

Po śmierci Straszyńskiego diecezja sejneńska nie miała biskupa przez lat szesnaście. Rządzili nią administratorzy, wybierani przez kapitułę — Ks. Mikołaj Błocki, Ks. Bonawentura Butkiewicz i Ks. Jakub Choiński. Rząd rosyjski umyślnie nie dopuszczał do obsadzenia stolicy biskupiej, aby mieć większą swobodę w przeprowadzaniu swych planów, mając do czynienia ze zwykłym administratorem, a nie z konsekrowanym dostojnikiem Kościoła. Taki stan nienormalny trwał w diecezji sejneńskiej aż do 16 marca 1863 r. kiedy to „z woli Bożej i Aleksandra II cesarza” mianowany został biskupem sejneńskim Ks. Konstanty Ireneusz Lubiński.

To znowu wielki pan, hrabia, szósty z kolei biskup augustowski, potomek niegdyś wielkiej w Polsce familii, liczącej w swoim rodzie dziewięciu biskupów, a nawet prymasów. Z wielką gorliwością i jaśniepańskim rozmachem zabrał się nowy biskup zaraz do przerabiania seminarium duchownego i restaurowania katedry, nie oglądając się zupełnie na niepomierne koszty i brak odpowiednich środków. Wszystko niemal, jak się sam wyraził „przewrócił do góry nogami”, a nie mając możliwości postawienia tego wszystkiego na nogi, pozostawił po sobie duże zobowiązania (40 tysięcy

rubli długu), które po nim długo musiała diecezja płacić.

Czyniąc remont ogólny, przystąpiono też i do Figury Matki Boskiej. Tak to opisuje naoczny świadek, Ks. Stanisław Jamiołkowski, vice kustosz



Bisk. Lubiński.

katedry: „Zdejmując z biskupem Lubińskim w r. 1866 brylanty i perły, znaleźliśmy na głowie Najświętszej Panny koronę fasonu wysokiego z blaszek srebrnych wprawdzie, ale poprostu nożycami

ciętych i sznurkami, powiązanych. Brylanty i rubiny, zdobiące ją, a kurzem odwiecznym przykryte, były poprzywiązywane obok niegodnych szkiełek niemi lub drucikami. Te brylanty, rubiny i perły użyto potem do dwóch monstrancji, a natomiast biskup Łubieński koroną srebrną płaską, jako Królowej Polski. imitacjami kamieni z monstrancji wziętymi ozdobił. Korona na głowie Pana Jezusa srebrna złocona, wzięta z monstrancji i na odpowiedni fason przerobiona też u złotnika Wenera. A po tych dawnych szczerozłoty lub choć połączanych, o których kroniki (Ks. Snarski) za pierwszych czasów dominikańskich wspominają, ani śladu! W rękę Matce Boskiej na miejsce dawniej drogiego różańca, włożyliśmy inny maleńkiej wartości. Ramy wnętrza odzłoczone. Nisza, w której się ta Statua mieści (w wielkim ołtarzu) pod baldachimem rzeźbionym, w r. 1868 złoconym, obita była lamą siarzystą zbrukaną; zakryto ją purpurą zwykłą i jak było przed tym, przybrano wotami rozmaitego kształtu, ceny i wielkości. Dwaj aniołowie srebrni unoszą się nad koroną, dwaj inni tacyż, podtrzymują koronę, a trzecia para z lichtarzami i w postawie klęczącej u nóg Najświętszej Panny; ona zaś twarz szatana zasłania srebrną koronką z wyobrażeniem Baranka z chorągiewką.

Z powyższego wynika, że tylko zewnętrzna strona figury Matki Boskiej została doprowadzona do względnie należytego porządku. O restauracji wnętrza nic nie powiedziano i nie dokonano, bo kapituła na sesji XXIII w r. 1852 postanowiła: „by nigdy na przyszłość nie były otwierane wnętrza Matki Boskiej na wielkim ołtarzu”¹⁾. Nie otwie-

1) Ne unquam aperiantur viscera BMV. in maiori altari.

rano wnętrza, więc i nie było potrzeby restaurować. Czemu i pod czyim wpływem to uczyniła i postanowiła kapituła? nie wiadomo.

Rząd rosyjski, chcąc opanować Kościół katolicki w Polsce i uniezależnić od Rzymu, wpadł na pomysł urządzenia z przedstawicieli wszystkich diecezji Kolegium Duchowne, któreby rządziło Kościołem katolickim w imperium rosyjskim bez decyzji Ojca Świętego. Kolegium to miało być czymś w rodzaju i na modłę „światiejszego synoda” cerkwi prawosławnej. Bisk. Łubieński, choć przestrzegany, nieopatrznie wyznaczył swego asesora w osobie ks. Franciszka Andrzejewskiego do Petersburskiego kolegium. Po otrzymaniu upomnienia z Rzymu zaraz asesora odwołał. Rząd rosyjski przyjął to za obrazę majestatu i z polecenia cesarza rada stanu skazała biskupa Łubieńskiego na wygnanie w głąb Rosji.

Dnia 31 maja 1869 r. w Sejnach o godzinie 3 rano biskup został przez generała Mollera w mieszkaniu swym aresztowany. Pozwolono mu naznaczyć na rządcę diecezji wikariusza generalnego w osobie ks. Pawła Andruszkiewicza prepozyta łomżyńskiego. Wydawszy na prędcę te i owe dyspozycje piśmienne i ustne, około 6 rano wyruszył bisk. Łubieński w drogę z tymże generałem do Grodna, a stamtąd w dalszą drogę do Permy, dokąd był na osiedlenie skazany. W Orle zapadł na ciężką gorączkę tyfusową. Twierdzono, że telegrafował do ministra, prosząc, żeby z nim się zatrzymano; jednak odpowiedź odmowną otrzymał. Dopiero w Niżnim Nowgorodzie pozwolono biskupowi spocząć ale już było zapóźno. Czując bez-

nadziejny stan swego zdrowia. bisk. Łubieński przez kilka dni prosił o spowiednika, którego mu dano 14 czerwca, a dnia 16 rano ducha Bogu oddał. Czcigodne szczątki jego spoczywają w Niżnim Nowgorodzie na wspólnym cmentarzu pod drewnianym krzyżem. Późniejsze badania, prowadzone przez rodzinę, udowadniają „z zebranych nalotów” jakoby bisk. Łubieński został otruty arsenikiem. Trudno to jednak udowodnić.

Wiść o śmierci tragicznej rozeszła się wkrótce nie tylko po państwie rosyjskim, lecz i po całej Europie.

Zaledwie pięć lat rządził bisk. Łubieński diecezją sejneńską. Gwałtem oderwany pozostawił w Sejnach dużo robót na wielką skalę zaczętych i poważnymi długami obciążonych. Administrator prałat Andruszkiewicz miał nie mały kłopot z wykończeniem wszystkiego i uregulowaniem zaciągniętych zobowiązań.

Były to ciężkie czasy prześladowania Kościoła przez rząd moskiewski. W całej Polsce pozostało tylko dwóch biskupów: Juszyński w Sandomierzu i Majerczak w Kielcach, a reszta stolic wakowała nieobsadzona, albo ich pasterze byli na wygnaniu.

Stolica biskupia sejneńska była nie obsadzona przez trzy lata, aż został wyniesiony na nią kanonik *Piou Lubicz Wierzbowski*, zwykły proboszcz suwalski, rodem z Wierzbowa Wielkiego pod Łomżą. Sakrę biskupią otrzymał w Petersburgu 18 paźdz. 1872 r.

Jako rodak, znający teren swej diecezji, znający też dobrze miejscowe duchowieństwo, spośród którego wyrósł, bisk. Wierzbowski rządził

szczęśliwie powierzoną mu owczarnią. Wszelkie zarządzenia tego pasterza były nie tylko trafne, ale i nacechowane miłością ojcowską.



Bisk. Wierzbowski.

Moskale chcieli koniecznie zruszczyć naród polski, zamierzali wprowadzić język rosyjski do nabożeństwa i obrzędów religijnych; wydali rytuał

po rosyjsku i próbowali narzucić niektórym księżom, lecz zdrajców prawie nie znaleźli, a wielu kapłanów za te tak zwane „trebniki” pojechało na Sybir.

Unitów ukazem cesarskim przyłączono do cerkwi prawosławnej i gwałtem zmuszano do przyjmowania sakramentów z rąk popów. Lecz unicy woleli ponosić kary pieniężne, cielesne, więzienie, a nawet wygnanie niż odstąpić zbawienia swej duszy poza Kościołem katolickim. Musieli więc ukradkiem, po nocach, w obcych kościołach odległych się spowiadać, chrzcic lub zawierać małżeństwa. Po kościołach stał policjant przed konfesjonalem, by ksiądz czasami unicy nie spowiadał. Dzień i noc krążył wokoło plebanii, by potajemnie ksiądz nie chrzczył, ślubu nie dawał; i trzeba było opłacać się takiemu stróżowi, by do powiatu nie szły raporty oskarżające. Biskup nie miał prawa wizytować całego dekanatu, jeżeli choć garstka unitów „uporstwujuszczycy” w nim się znajdowała. To też do takich zaliczane powiaty augustowski i mazowiecki lat czterdzieści nie widziały biskupa. Nawet miejscowe duchowieństwo nie mogło w tych stronach bywać w sąsiedztwie na odpustach lub w interesie osobistym tylko do dziekana wolno się udać i to w sprawie urzędowej. Sprytni unicy, zmuszeni koniecznością, umieli omylić albo przekupić przeszkody tamujące i byli chętnie choć z narażeniem a nieraz i z karami przez księży obsługiwani.

Bisk. Wierzbowski z gorącej czci i miłości do Matki Boskiej, a szczególnym sposobem dla cudownej statui sejneńskiej w roku 1881 zbudował przy katedrze od strony północnej kaplicę na prze-

ciw kaplicy Opatrzności z wejściem od bocznej nawy. Kaplica ta 11 metrów długości i 7 szerokości, na poziomie całego kościoła wysoka, sklepią z czterema oknami dużymi otrzymała ołtarz murowany, w stylu odrodzenia z kolumnami i figurami. W górnej części ołtarza umieszczony jest obraz św. Jerzego, pochodzący z dawniejszego kościółka. Na czołowym miejscu tego ołtarza zrobiono wnękę, w której mniej więcej na ten sam sposób jak dawniej w wielkim ołtarzu umieszczono statuę Matki Boskiej sejneńskiej. I znowu popełniono ten sam błąd. Zamiast kaplicy niewielkiej gotyckiej, z ołtarzem miniaturowym, ale koronkowej roboty, na tle którego stosownie obramowana mogłaby się uwypuklić ta niewielka figura siedząca, postawiono ołtarz duży, z wielkimi płaszczyznami i potężnymi filarami i figurami, między którymi ta mała statuetka nie skupia na sobie uwagi i w całości niejako ginie. Gorzej jeszcze, bo opierając się na orzeczeniu kapituły z r. 1852, by statui nie otwierać, zupełnie zaniechano zrobić wejścia za ołtarzem do wnęki z figurą i dziś, chcąc ją otworzyć lub zamknąć, trzeba się dostać po przez mensę i nad cyboryum, co jest niewygodne i niewłaściwe.

Po przeniesieniu figury Matki Boskiej do nowej kaplicy pozostała niszę w wielkim ołtarzu zasłonięto pięknym obrazem Matki Boskiej Nawiedzenia, pędzla Smuglewicza, ale też cokolwiek do całości za małym.

Budowa tej kaplicy obciążyła osobiście biskupa fundatora, który ze swej szkatuły nie wieemy wiele na ten cel wyłożył.

Teraz już tylko dwa odpusty — na Wizytację

i Różańcową zgromadzały wprawdzie nie tak, jak za czasów dominikańskich masowe pielgrzymki i ofiarnych dobrodziejów, jednak tysiączne tłumy Polaków, litwinów i rusinów przybywały, wśród których unicy, nie poznani, mogli łatwo docisnąć się do konfesjonałów, gdzie zasiadali prócz katedralnych wikariuszów, uczeni profesorowie, konsystorzycy i dostojni członkowie kapituły.

Bisk. Wierzbowski najdłużej rządził diecezją sejneńską, bo przeszło lat dwadzieścia. Umarł w Sejnach 1 lipca 1895 r. i pochowany został w ścianie zbudowanej przez siebie kaplicy Matki Boskiej po stronie ewangelii. Za życia przygotował tam katakumbę, gdzie spadkobiercy po jego śmierci postawili piękny nagrobek z kararyjskiego białego marmuru, przedstawiający biskupa Wierzbowskiego w całej postaci modlącego się na klęczniku, ubranego w kapę, mitrę i z pastorałem.

Jest to drugi biskup sejneński spoczywający w swej katedrze. Po śmierci biskupa Wierzbowskiego administratorem diecezji został obrany przez kapitułę Ks. Paweł Krajewski, były regens seminarium i dziekan kapituły. Po niespełna dwuletnich jego rządach biskupem został mianowany ks. *Antoni Baranowski* dotychczasowy sufragan żmudzki.

W styczniu, dnia 18. roku 1895, nowomianowany biskup przybył do Sejna, jadąc końmi z Kowna przez całą gubernię Suwalską.

Widać rząd rosyjski jał się innego sposobu: zamiast wyznaczać na biskupa polaka z Kongresówki, począł do Polski sprowadzać biskupów litwinów z cesarstwa, gdzie już prawa kościoła katolickiego były więcej ograniczone, w stanie bar-

dziej pogiębionym no i obcej narodowości litwin będzie mniej patriotycznie dla Polski usposobiony. Choć co do gorliwości pasterskiej w obronie praw



Bisk. Baranowski.

Kościółu grubo się pomylili, to jednk w tej drugiej sprawie nie mało złego w naszej diecezji się stało dla samego Kościoła i dla narodu.

Biskup Baranowski, człowiek starszy, głęboko uczony, pisał rozprawy matematyczne¹⁾, utalentowany muzyk i poeta, ułożył bardzo popularne pieśni litewskie, lingwista, polityk i asceta mistyk. Wydał zaraz piękne listy pasterskie, śmiałe, młodzieńczą werwą zaprawione w języku polskim i litewskim. Wizytował gorliwie parafie, niezliczone mnóstwo bierzmował. Z rządem musiał ciągnąć walkę prowadzić, a językiem rosyjskim władając znakomicie, dawał zawsze mocną w paragrafy prawne i ciętą w wyrażeniach odprawę. Jednak musiał się zgodzić na maturalny egzamin z rosyjskiego dla kleryków przed władzami rządowymi, bo nie chciano przez parę lat zatwierdzać na posady nowowyświęconych, ale bez egzaminu rosyjskiego, kapłanów.

Choć diecezja sejneńska w trzech czwartych polska, do seminarium duchownego przychodzili głównie synowie litwinów; musieli oni dobrze przez pięć lat się zaprawiać do języka polskiego, by mogli w przyszłości wśród Polaków duszpasterzować z pożytkiem. Za biskupa Baranowskiego rozbudził się w seminarium nacjonalizm litewski. Klerycy litwini pod opieką swoich profesorów poczęli więcej pracować nad urobieniem swojego języka i zapalać się patriotyzmem własnym. To samo, ale w formie bardziej szowinistycznej, rozwijać się poczęło i na parafiach pod kierunkiem młodych księży litwinów. Na pograniczu w mieszanych parafiach rozjątrono walkę narodowościową, która doszła do tego, że po kościołach o śpiew i kazanie polskie brano się do kijów,

¹⁾ o progresji transcendentalnej.

kamieni i kłonic, aż krew się polała w świątyniach i trzeba było takie kościoły sprofanowane zamykać¹⁾, a gwałtowniejszych księżulków translokować na Mazowsze²⁾. Profesorzy i Zarząd Konsystorza, złożony przeważnie z litwinów, niedopuszczał do wyższego kształcenia się zdolnych kleryków polaków, natomiast litwinów wysyłano do Akademii Petersburskiej i zagranicę na studia.

Bisk. Baranowski pod koniec życia swego zajął się tłumaczeniem Pisma św. na język litewski, a diecezją rządził konsystorz. Umarł w Sejnach dnia 26 listop. 1902 r. i pochowany jest w kaplicy Matki Boskiej po drugiej stronie ołtarza w ścianie, naprzeciw bisk. Wierzbowskiego.

Dziwna rzecz! ani kapituła, ani księży litwini na grobie swego poety i patrioty Pasterza żadnego znaku nie położyli, a gdy potem cała kaplica pomalowana została, trudno było zgadnąć, gdzie były zwłoki złożone.

To trzeci i ostatni z biskupów sejneńskich, spoczywających w naszej Katedrze.

Po pogrzebie kapituła wybrała na administratora prałata Józefa Antonowicza, Oficjała Konsystorza.

Bisk. Baranowski, opierając się na statutach kapituły sejneńskiej, domagał się słusznie, aby zawsze przynajmniej dwaj członkowie kapituły rezydowali w Sejnach k'woli choćby uroczystej celebry, którą biskup we święta nakazane rzetelnie odprawiał. Wezwani na swą kadencję kanonicy musieli tułać się kątem u profesorów seminarium,

¹⁾ Berzniki, Kalwaria, Wejsieje, Lubowo, Łódzkie.

²⁾ Ks. Żyliński, Ks. Łostowski, Ks. Gałęcki i inni.

bo innego wolnego dla nich mieszkania nie było. Więc biskup wszczął starania u rządu o fundusz na budowę domu kapitulnego i dopiero po jego śmierci administrator otrzymał ukazem carskim (1903 r.) przyznane 27.654 ruble i plany na zbudowanie w Sejnach domu dla kapituły, w którym by się mieściło i duchowieństwo parafialne. Za te pieniądze, w trzech ratach wypłacone z sum poduchownych, gospodarczym sposobem przy pomocy parafian stanął dom jedno piętrowy, murywany, dachówką kryty w ogrodzie seminaryjnym, szczytem do ulicy, a frontem do katedry. W nim pomieszczę większych i mniejszych na 12 księży. Zamieszkali prócz parafialnych księży profesorowie i konsystorscy dygnitarze.

Rządy administratora Antonowicza jeszcze bardziej zaogniły kwestię litewsko-polską w naszej diecezji, a trwały one przeszło siedem lat.

Wojna japońska osłabiła samodzierzawie caru: zwolano „dumę” do Petersburga, prześladowanie Kościoła katolickiego dużo osłabło, a car Mikołaj II wydał „ukaz tolerancyjny” (17 kwietnia 1905 r.), pozwalający nawet prawosławnym zmienić wyznanie. To zdecydowało o masowym przejściu unitów do Kościoła katolickiego ze wszelkimi formalnościami i potworzyły się nowe parafie w augustowskim dekanacie pod Grodnem. Litwini też skorzystali, bo gdy dotąd rząd rosyjski nie pozwalał im drukować książek i pism litewskich inaczej jak tylko alfabetem ruskim (kiryllicą), odtąd mogli przyjąć alfabet łaciński, czego bardzo pragnęli. W Sejnach, jako w większym skupieniu ludzi inteligentnych, wykształconych profesorów i utalentowanych litwinów, założono drukarnię w

domu kapitulnym i poczęto wydawać pisma litewskie tygodniowe dla ludu (Szaltinis, Vadovas, Spindulis) i różnej treści, popularne broszury. Ześrodkował się w Sejnach ruch oświatowy, który promieniował na całą Litwę.



Bisk. Karaś.

I znowu, były sufragan kowieński przybywają dnia 29 czerwca 1910 r. biskup Antoni Karaś do Sejny na ordynariusza. Człowiek chorowity i zamknięty w sobie.

Choć się skończyło administrowanie formalne prałata Antonowicza, rządy jego, z których nie ustąpił, szły dalej po raz wytkniętej linii programu litewskiego.

Z Polaków jeden tylko Ks. Romuald Jałbrzykowski ostał się w Sejnach, bo nauczył się dobrze po litewsku i jako profesor, prokurator, vicerogens, a w końcu asesor konsystorza i kanonik kapitulny, był niezmordowany na wszelkich stanowiskach. On też był jedynym, ale dzielnym pionierem polskość w Sejnach, pracując w organizacjach dobroczynnych, oświatowych i ekonomicznych (Związek katolicki, spółdzielnia „Gospodarz” i inne).

VIII

Roku 1914 w lipcu wybuchła wojna europejska.

Przez Sejny przeciągnął korpus miński armii Renenkampa, idący do Prus, lecz po kilku tygodniach moskale, pobici na jeziorach mazurskich Prus wschodnich, cofali się na linię forteczną Grodno — Osowiec, i do Sejny weszły wojska niemieckie, nałożyły kontrybucję i wzięły zakładników. W Seminarium naradzano się, czy rozpocząć przy szczęku oręża wykłady? bisk. Karaś nakazał zwołać kleryków. Z przeszkodami szła nauka do początku postu (1915). Niemcy zaczęli się cofać. Przez cztery tygodnie nad Sejnami nie-

ustannie grzmiały armaty, warczały samoloty. Kleryków zepchnięto w ką, bo klasztor zajął szpital wojskowy. Miasto przechodziło z rąk do rąk walczących. Największa bitwa trzydniowa była około niedzieli palmowej. Klerycy porzucili swe rzeczy i pod kulami uciekli do Grodna. Za nimi potem podążyli profesorowie. Niemcy, opuszczając Sejny, chcieli zabrać biskupa, ale na ten czas obłożnie chorował; więc wzięli kanonika Jałbrzykowskiego, rabina i prowizora apteki. Księża sejneńscy pobiegli do biskupa, prosząc go o ratunek, bo nie wyobrażali sobie dalszego istnienia w Sejnach bez prokuratora. Biskup dał swego kapelana Ks. Grajewskiego na zakładnika, a Jałbrzykowskiego Niemcy zwrócili wyprowadzonego pieszo daleko już za Sejny.

W wielki czwartek biskup Karaś o godzinie 5 rano poświęcił Oleje święte, a drugiego dnia Wielkiejnocy wyjechał i przeniósł się do spokojnego wówczas Tykocina. W Sejnach pozostał tylko ks. Jałbrzykowski z garstką wikariuszy katedralnych.

Rzecz godna uwagi! choć zapewne podczas tylu bitew pod Sejnami nie jedna armata była nastawiona na kościół i klasztor, choć rwały się wokoło granaty i bomby aeroplanów, seminarium zostało w paru miejscach poszczerbione, ale katedra stała nietknięta! Wojskowi podziwiali, gdyż to był cel dla pocisków doskonały; wierni zaś rozumieli w tym opiekę Matki Boskiej, która przedziwnie chroniła świątynię, gdzie cudami słynąca Jej figura się przechowuje.

Armie walczące przeszły na granicę Prus i tam się okopały z daleka od Sejny, jednak ciągle przemarsz, gmach seminaryjny zabrudzony przez

postoje szpitali i żołnierzy, brak żywności—nie można było myśleć o wznowieniu i prowadzeniu wykładów dla kleryków. W połowie lipca do Tykocina zjawił się poseł do „dumy” ks. Józef Laukajtis i namówił biskupa, by seminarium sejneńskie przenieść do Mohylowa i że ma na to pozwolenie ministra. Biskup dał rozporządzenie i ks. Jałbrzykowski z aparatem szkolnym, rzeczami kleryków i służbą przeniósł się do Mohylowa. Pod koniec sierpnia zjechali profesorowie, zebrało się około 50 kleryków, przybył też i pasterz, lecz obietnice zawiodły. Seminarium tu bowiem założyć nie można było, gdyż w Mohylowie znajdował się sam cesarz Mikołaj II i jego wojenna główna kwatera. Gubernator więc dał rozporządzenie wywieźć katolickie seminarium do Petersburga i biskup za tym podążył, a ks. Jałbrzykowski został w Komitecie Obywatelskim w Mińsku, aby czuwać i pracować nad uchodźcami polskimi.

Po długich staraniach udało się biskupowi Karasiowi uzyskać pozwolenie na powrót do kraju, i rzeczywiście (1917) wraz z kanonikiem Jałbrzykowskim przez Szwecję powrócili do Sejn. Tu sytuacja była już inna. Litwini, wobec możliwości utworzenia samodzielnego państwa, robili wszystko, aby tylko cała suwalszczyzna była przyłączona do Litwy z augustowskimi lasami i jeziorami. W Sejnach umacniali swój stan posiadania: otworzyli seminarium wyłącznie dla kleryków litwinów; w pałacu biskupim umieścili szkołę żeńską litwinek z internatem. Obecność kan. Jałbrzykowskiego, jako gorliwego patrioty polaka, była nie tylko zbędną im, ale mocno niewygodną. To też przyszedł nakaz z Suwałk od Niemców, żeby

kan. Jałbrzykowski w ciągu 24 godzin wynieść się z Sejn poza obręb ziemi suwalskiej. Wygnańcowi opatrnościowo bisk. Karaś dał władzę wikariusza generalnego na całą dzielnicę polską diecezji sejneńskiej, bo utrudnione były stosunki komunikacyjne z Sejnami.

Ponieważ w tej chwili zaważowało probostwo w Radziłowie, więc kan. Jałbrzykowski tu osiadł i rozpoczął swą czynność administratora. Klerycy polacy sejneńscy znaleźli przytułek w seminariach we Włocławku i Warszawie.

Papież Benedykt XV do odradzającej się Polski wysłał swego Wizytatora w osobie prałata Achillesa Rattiego, który przybywszy do Warszawy na początku 1918 r. zwołał wszystkich polskich biskupów, aby zaradzić potrzebom Kościoła św. Między innymi, gdy się wyłoniła sprawa diecezji sejneńskiej, na przedstawienie Arcybiskupa Karkowskiego *Ks. Jałbrzykowski* został mianowany *sufraganem sejneńskim*. Obecny przy tym bisk. Karaś przyjął to milcząco i od podpisania uchwały się uchylił. I rzeczywiście dnia 30 listop. 1918 r. w prastarej łomżyńskiej farze odbyła się uroczystość niezwykła — konsekracja biskupa Romalda Jałbrzykowskiego! Dokonał jej w obecności tegoż wizytatora papieskiego (dzisiejszego Papieża Piusa XI) sam Arcybiskup Karkowski przy asystencji biskupów: Nowowiejskiego z Płocka i Galla z Warszawy. Przybył też w ostatniej chwili i bisk. Karaś. Łomża ofiarowała tymczasowo piękny dom na mieszkanie dla biskupa i konsystorz. Biskup Jałbrzykowski zamieszkał w Łomży.

Tymczasem Polska odzyskała zupełną wolność i niepodległość z pod wszystkich zaborów

i jako Rzeczpospolita zaczęła się organizować. Wybrano Sejm ustawodawczy, utworzono armię polską, wszystkie urzędy i ministerstwa. Tylko biedna suwalszczyzna jeszcze cierpiała pod okupacją niemiecką. Wybrano jednak i w suwalszczyźnie z dzielnicy polskiej czterech posłów do sejmu i ks. poseł Szczęsnowicz dnia 9 lipca 1919 roku podniósł alarm w Sejmie, przedstawiając położenie opłakane suwalszczyzny. Przybyła delegacja Polaków z Suwałk i Sejn, którą skierowano do Paryża i na żądanie ministerstwa spraw zagranicznych Najwyższa Rada w Paryżu poleciła Naczelnemu Wodzowi Armii Zjednoczonych wykreślić linię graniczną między Litwą a Polską. Foch wytknął ją od Wiżajn, Lubowa, Puńska poza Sejnami i Berznikami do Niemna, a termin wycofania się okupantów za granicę wyznaczył dzień 24 sierpnia 1919 r. I gdy w oznaczonym ściśle terminie wojsko polskie, witane radośnie przez mieszkańców, obejmowało ziemie polskie suwalszczyzny, w Sejnach 23 sierpnia, a więc w przeddzień terminu, garstka młodzieży P. O. W.-iaków napadła na żołnierzy litewskich i rozbroiła. Wtem nadeszła pomoc litewska i mszcząc się za rozbrojenie, 16 trupów położyła. To było wcale nierozsądne i niepotrzebne. A szkoda tylu ofiar!

W parę dni potem, bo jeszcze w Suwałkach grzebano zabitych, przyjechał do Sejn bisk. Jałbrzykowski w towarzystwie ks. Złotkowskiego aby zająć seminarium sejneńskie dla użytku teraz już kleryków Polaków. Biskup Karaś, jako ordynariusz, nie zgodził się na to, łudząc się nadzieją, że Sejny uda mu się dla Litwy zatrzymać, i polecił otworzyć seminarium w Łomży. Tylko niezwykła

energia bisk. Jałbrzykowskiego mogła tego dokonać, że w ciągu miesiąca znaleziono odpowiedni lokal, opróżniono go, odrestaurowano, urządzone i zaopatrzone, bo pod koniec września rozpoczęto wykłady na wszystkich pięciu kursach z dodatkowym oddziałem doksztalcającym maturalnym, siłami dostatecznego grona profesorów Polaków w Łomży.

Jeszcze raz w roku 1920, przy najściu bolszewików na Polskę, litwinom uśmiechnęła się okazja zajęcia suwalszczyzny, lecz niedługo wraz z bolszewicką hordą uciekać musieli przed zwycięską armią polską.

Sufragan Jałbrzykowski urządzał powierzona sobie część diecezji: kupił w Łomży dom dla kapituły, przeniósł seminarium do własnego gmachu, rozwinął konsystorz, wizytował parafie, organizował życie religijne i społeczne, zakładał szkoły, zbudował skromny pałac biskupi. A tymczasem w Sejnach bisk. Karaś, uważając siebie za biskupa litewskiego, swoją obecnością niepokoił władze polskie, podniecał umysły litwinów za kordonem i wprowadzał zamęt i rozdwojenie wśród duchowieństwa i wiernych, gdyż księża litwini, choć zostali w dzielnicy polskiej oddani władzy administratora, zamiast do Łomży w sprawach swoich i parafian udawali się do bisk. Karasia. Z katedry sejneńskiej przemycanym sposobem wywożono aparaty kościelne, srebrne kosztowne naczynia, wszystkie utensylia biskupie, ogołocono skarbiec z funduszków kapitulnych; a poszło to do Litwy.

Bisk. Jałbrzykowski w r. 1921 dostał od Ojca św. prawa Delegata Apostolskiego na dzielnice polską diecezji sejneńskiej i rządził już samodzielnie

nie, pomimo to bisk. Karaś aż w roku 1925. kiedy na podstawie Konkordatu uformowana została diecezja Łomżyńska, pod naciskiem Nuncjusza Polski opuścił na zawsze Sejny i przez Puńsk wyjechał do swej odrodzonej ojczyzny.



Bisk. Jalbrzykowski.

IX.

Pierwszym biskupem diecezji Łomżyńskiej został bisk. Romuald Jalbrzykowski ze stolicą w Łomży.

Nie zapomniał On swoich ukochanych Sejn, gdzie tyle trudów i pracy połowy życia swego położył. Nie sposób już było seminarium duchowne przenieść do Sejn, gdyż klerycy muszą być przy katedrze i pod opieką bliską biskupa, więc w r. 1925 zakłada w gmachu klasztorным w Sejnach gimnazjum męskie imienia św. Kazimierza i seminarium mniejsze pod dyrekcją Ks. Stanisława Pardo. Było to już dużym dobrodziejstwem dla Sejn, bowiem po zniesieniu stolicy biskupiej, seminarium i władz powiatowych ta mała miejscina wprost zamierała. A tak gimnazjum, ściągając tu z bliska i z daleka uczącą się młodzież, dodało miastu życia i przyniosło pewną korzyść materialną, nie mówiąc już o tym, że młodź zdolniejsza może łatwo zdobywać maturę, dobre katolickie wychowanie i mieć drogę otwartą do dalszej kariery życiowej.

Żał Mu było i świątyni sejneńskiej, która siłą konieczności schodziła ze świetnej katedry biskupiej do rzędu zwykłych parafialnych kościołów. To też w pierwszej prośbie swej do Stolicy Apostolskiej stara się o podniesienie dawnej katedry do godności Kolegiaty. Po wielkich staraniach u rządu o uzyskanie stałej pensji dla kapituły kolegiackiej i to w końcu otrzymał.

Bulla erekcyjna kolegiaty sejneńskiej datowana w Rzymie dnia 26 marca 1926 r. doszła do rąk biskupa Jalbrzykowskiego dopiero w sierpniu, kiedy już był mianowany arcybiskupem wileńskim. Wybrał dwunastu członków kapituły kolegiackiej

sejneńskiej i pod datą 1 września mianował następujących czterech prałatów i ośmiu kanoników.

Prałaci:

1. Prepozyt (dziekan) Ks. Józef Złotkowski, prałat domowy Jego Świątobliwości, wiceregens semin. duch. w Łomży.

2. Archidiakon: Ks. Walenty Załuska, szambelan Jego Świąt. proboszcz w Zuzeli.

3. Kustosz: Ks. Marian Kowalski, szambelan Jego Świąt. dziekan i proboszcz w Czyżewie.

4. Scholastyk: Ks. Józef Butanowicz, proboszcz w Grajewie.

Kanonicy:

1. Ks. Franciszek Staniewicz, Magister Św. Teologii, proboszcz w Sokołach.

2. Ks. Stanisław Pardo, doktor prawa kanonicznego, dyrektor gimnazjum biskupiego św. Kazimierza w Sejnach.

3. Ks. Piotr Krysiak, Magister św. teologii, dziekan i proboszcz w Wąsosz.

4. Ks. Władysław Serejko, licencjat prawa kanon., dziekan i proboszcz w Ostrołęce.

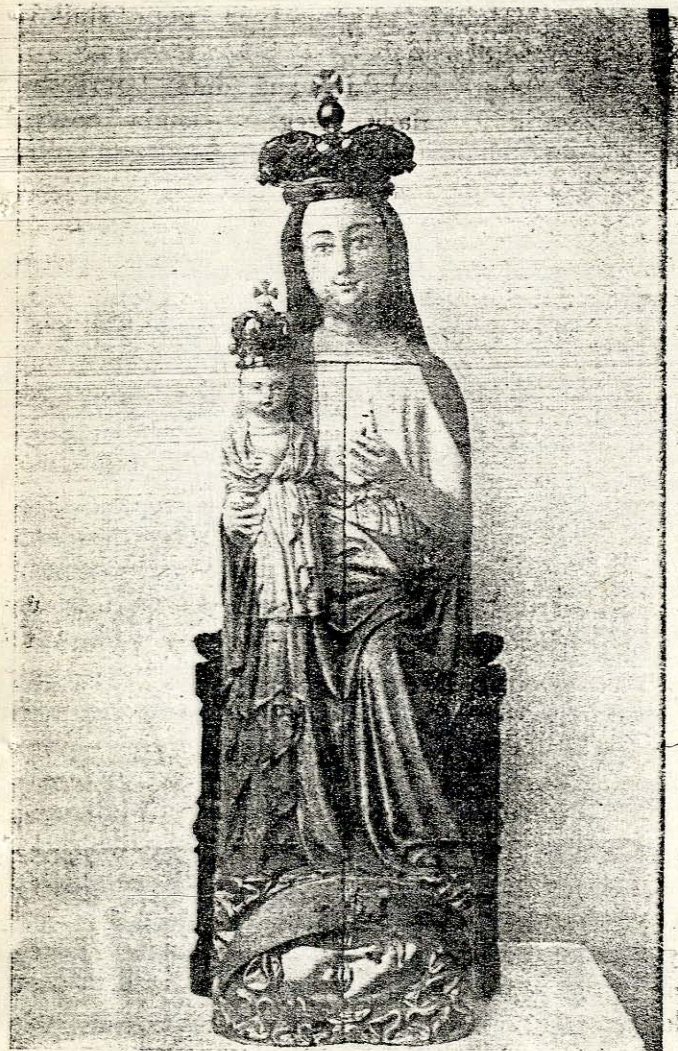
5. Ks. Aleksander Szrednicki, magister prawa kanon. i kanclerz Kurii Diecezjalnej.

6. Ks. Stefan Dmochowski, doktor filozofii, doktor teologii, profesor semin. duchow. w Łomży,

7. Ks. Piotr Pianko, magister św. teologii, profesor semin. duchow. w Łomży.

8. Ks. Wincenty Astasiewicz, dziekan i proboszcz w Sejnach.

Przepisał ten sam strój i takie same insignia jak w dawnej kapitule katedralnej sejneńskiej, bez obowiązku rezydowania stałego. Za pobierane od rządu pensje miesięczne przynajmniej raz do



Widok odnowionej figury zamkniętej.

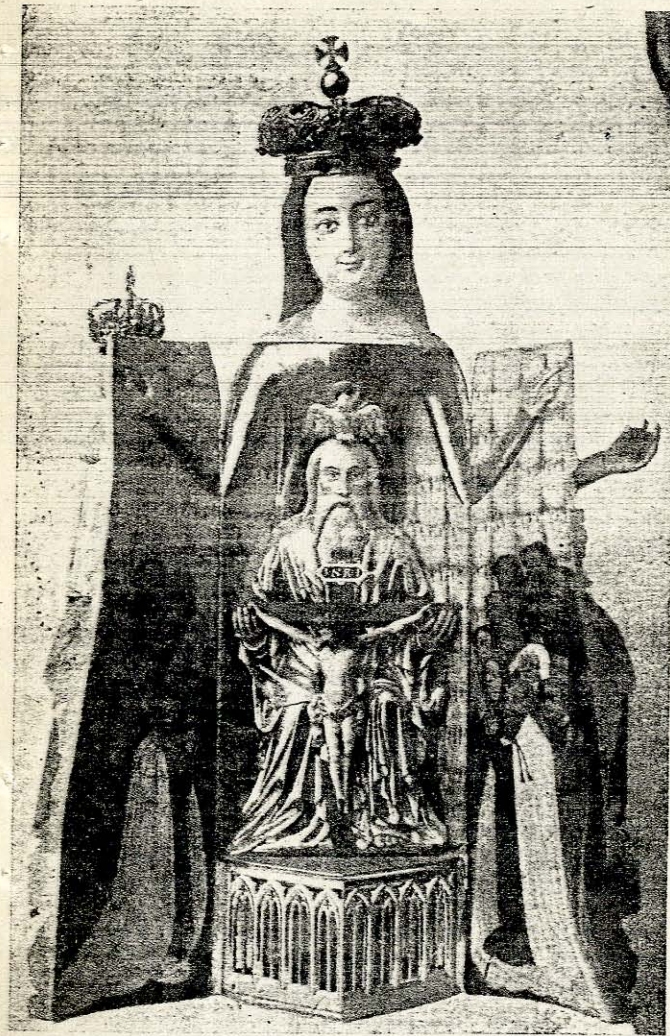
roku zebrać się gremialnie w kolegiacie, odprawić uroczyste nabożeństwo, posiedzenie kapitulne i nabożeństwo żałobne za zmarłych poprzedników i biskupów sejneńskich.

Bisk. Jalbrzykowski tegoż dnia 1 września tylko w kaplicy pałacu swego w Łomży powyższych członków instytuował, zaś instalować w Sejnach już nie było czasu, i to polecił uczynić swemu delegatowi.

Jednak wpadł na pożegnanie przejazdem do Sejnu na parę godzin. Pożegnał wszystko i wszystkich, żywych i umarłych, bo na cmentarzu grzebalnym chodził od mogiły do mogiły, szepcząc modlitwy: tu ksiądz, tu profesor, tu kolega, tu doktor Urban... A opuszczając Sejny, powiedział: „Tu życia swego połowę przebyłem, tu serca swego połowę zostawiam”! I wkrótce został z Łomży przez tysięczne rzesze pielgrzymów, wiernych łomżyniaków, liczne duchowieństwo i obie kapituły odprowadzony aż do Ostrej Bramy w Wilnie.

Niedługo potem, bo 14 września tegoż roku infułat Błażewicz z danej delegacji uroczyście instalował pierwszą kapitułę kolegiacką w Sejnach, a bullę erekcyjną w oryginale przewieziono do archiwum Kurii Łomżyńskiej.

Kapituła kolegiacka, w poczuciu obowiązku na siebie włożonego, zajęła się odrazu swoją katedrą. Z sum odłożonych z własnych pensji odnowiła kościół na zewnątrz za sumę 4 tysięcy złotych; organy podczas wojny zniszczone, odarte z piszczałek cynowych odrestauruje i ozdabia (650 zł.), dach na kaplicy Matki Boskiej pokrywa blachą cynkową (625 zł.); kładzie na grobie śp. bisk. Baranowskiego tablicę z kanaryjskiego białego



Widok odnowionej figury otwartej.

marmuru i portretem palonym na porcelanie (500 zł.).

Kapituła kolegiacka zajęła się przede wszystkim najcenniejszym przedmiotem swego kościoła, to jest figurą cudami słynącą Matki Boskiej Sejneńskiej. Przez tyle lat zaniedbana, opuszczona, uległa niemałemu zniszczeniu: farby i złocenia, położone na podkładzie gipsowym, wskutek wilgoci się łuszczyły i odpadały: brakło palców u rąk, słowem całość mocno poszczerbiona! Długo debatowano nad tym, jak uskutecznić remont tej czcigodnej, wiekowej pamiątki? komu powierzyć i gdzie dokonać? a przede wszystkim, jak otrzymać na to pozwolenie władzy konserwatorskiej? Wreszcie prepozyt przyjął wszystko na swoją odpowiedzialność, otrzymał ustne pozwolenie Ordynariusza, i kiedy ks. kan. Astasiewicz zapakowaną w pudło figurę przywiózł samochodem z Sejnu do Warszawy w jesieni 1950 r. prepozyt zwołał radę trzech starych, wytrawnych fachowców, zamiłowanych w sztuce kościelnej, mianowicie: artystę rzeźbiarza p. Fr. Sidorowicza, inżyniera Z. Węgrzeckiego i malarza profesora M. Gryczyńskiego.

Po szczegółowym zbadaniu tej niezwyklej starożytności, rada postanowiła zdjąć nałożone srebrne blachy i więcej ich nie nakładać na figurę, gdyż deformują i zasłaniają właściwy wygląd siedzącej postaci. A były te blachy gwoździem kowalskimi przybite, szkodząc wielce samemu drzewu. Pod szyją zaś był kołnierz nożycami z jakiegoś wota wycięty, nieforemny i niewłaściwy. Korony muszą pozostać, tylko należy je odnowić i za pomocą śrubek przymocować. Następnie zdjęto ostrożnie pokłady farb i złocenia, potem

zaprawę gipsową, jako podkład mocno spękany i odpadający. Znalaziono pod nim warstwę płótna naklejonego na drzewo, przez co fałdy sukni były zgrubiałe. Gdy to usunięto, okazało się drzewo lipowe od pięciuset lat nietknięte przez robaki i nie struchlałe ani spróchniałe; a rzeźba śliczna w stylowe gotyckie, delikatnie ułożone draperie!

Wewnątrz malowane na połach płaszcza 25 postaci zachowały się szczęśliwie w całości, prócz trzech małych odprysków. Święta Trójca wymagała też gruntownego oczyszczenia i odnowienia. Poflekowano dziury i szczyrby od gwoździ, uzupełniono brakujące szczegóły i całą figurę po odpowiednim nagraniu nasączono (impregnowano) warstwę wierzchnią rozgotowanym ukropem zaprawionego kleju stolarskiego, który gdy zastygł i stwardniał, trzeba było ostrą cykliną silnie nacierać, by tę powierzchnię wygładzić i odpolować do położenia złota i farby. To nasączenie i pokrycie zabezpiecza na przyszłość drzewo od psucia i próchnienia, a farby i złoto od odpadania na skutek wilgoci lub mrozu.

Zachowując w gablotkach próbki dawnego tej figury pomalowania, tym łatwiej było na końcu odtworzyć ten sam koloryt pomalowania wszystkich szczegółów figury, nic nie zmieniając. Złocenie wykonał p. Sidorowicz złotem dukatowym, a pan prof. Gryczyński pomalował na nowo farbami olejnymi, zachowując wszystkie z góry obserwowane szczegóły, jak było pierwotnie. Korony tylko się oczyściło. Cała jednak robota przy pieczołowitej staranności wykonania trwała przez całą zimę. Ks. prepozyt czuwał nad nią osobiście, jeżdżąc w tym celu co miesiąc do Warszawy. Za-

płaciliśmy stosunkowo tanio, bo 900 zł. za wykonane roboty.

Po sprowadzeniu figury z powrotem do Sejnu i ustawieniu we framudze ołtarzowej, umieszczono obok na ołtarzu i wystawiono owe blachy sukni srebrnej, by złośliwi nie powiedzieli, że zginęły. Dzisiaj te blachy przechowują się w skarbcu kościelnym.

I po raz pierwszy od 1852 roku — po stu latach otwarto wnętrze statui na odpust Matki Boskiej Nawiedzenia, ku wielkiemu zdziwieniu i rozrzewnieniu zgromadzonych na odpust tłumów.

X.

Opisanie figury Matki Boskiej sejneńskiej pod względem historycznym i artystycznym godne jest pióra uczonego historyka. Ks. Stanisław Jamiołkowski wydał małe dziełko o tej figurze około roku 1870, ale ono zupełnie zaginęło. A szkoda! bo znajomość rzeczy ważnych, pięknych i znakomych podnosi uczucie umiłowania naszej przeszłości, poszanowania dla zabytków, a pod względem religijnym zdolna jest ożywić ducha pobożności. Kto czego nie zna, tego nie ceni, ani poszanuje.

My mamy w Polsce tyle czcigodnych pamiątek naszej wielkiej narodowej przeszłości! Niech więc w Odrodzonej Polsce szczęśliwe — bo wolne młode pokolenie zechce i umie czytać w tej księdze drogich pomników, by wiedziało, że nie od niego tylko wszystko się poczyna, lecz jest spadkobierczynią bogatej spuścizny wielu pokoleń i szlacheckich wysiłków, czynów bohaterskich zacnych

swoich przodków. Z czynów szlacheckich trzeba brać zachętę do własnych poczynań, a z cudzych błędów przestrożę dla siebie, bo wszelkie czyny przyszłość wyjawi i oceni. Prawda i historia zakneblować się nie da!

Nie trwałe są ludzkie fundacje, choć założone na mocnych i prawnych podstawach, dochodzą do rozwoju i pięknej okazałości, z czasem jednak chylą się ku upadkowi i giną; pozostaje po nich ruina i żal. Szczególniej wojny wywracają z gruntu cały porządek społeczny, dorobek wiekowy gospodarstwa krajowego, a pozostawiając za sobą zgłiszczą pobożowiska, usłane trupami najlepszych synów Ojczyzny pozostałemu nowemu pokoleniu zakreśla nowy ład, nowy cel i granice własności. Choćby ten klasztor dominikanów w Sejnach tak hojnie uposażony, tak wspólnie zbudowany, tak gorliwie obsługiwany, doszedł do rozkwitu, dalekosiężnych wpływów, aż przyszła wojna, dostatki przepadły, klasztor opustoszał i nowi „właściciele na rzeczy cudzej” rozpoczynają nowe życie, nowy cel i porządek. Dzisiaj o klasztorze dominikanów sejneńskich tylko w archiwach państwowych i bibliotekach uniwersyteckich można znaleźć strzępy aktów i krótkie notatki kronikarskie, dające mało znać o świetności tego klasztoru.

Tak z wiekami wszystko się odmienia, jeden tylko Kościół święty, jako instytucja Boska nie-spożyta trwa niezmiennie, z każdego prześladowania wychodzi więcej odrodzony i nowym tryska życiem, choćby go polityczne zakusy narodościowe na swój własny użytek opanować chciały.

Ja też, pisząc o figurze łaskami słynącej Mat-

ki Boskiej sejneńskiej nie zdobywam się na rozprawę w ścisłym znaczeniu naukową, któraaby się znalazła na półkach akademickich, lecz kreślę broszurę popularną, w formie opowiadania na tle historycznym przeszłości, aby uwypuklić i ożywić dzieje figury, kościoła i samych Sejn, jako miasta stołecznego biskupów. Może za wiele wtoczyłem szczegółów z wojny europejskiej i wspomnień na przełomie upadku Sejn a tworzenia się diecezji łomżyńskiej? Chciałbym, żeby te wypadki, co jeszcze nie przeszły do historii, utkwiły głęboko w pamięci parafian sejneńskich i zostały zanotowane jako fakty prawdziwe, ciekawe a ważne do należytego pojmowania tego, co się stało z Sejnami, i co komu zawdzięczać należy.

Ponad wszystko jednak celem tej mojej pracy było i jest gorące pragnienie, by ta figura Matki Boskiej — twór ekscentryczności średniowiecznych ascetów, co z prastarej pruskiej świątyni ręką heretycką wyrzucona i zaprzędana, na ziemi polskiej w ołtarzu stała się źródłem nowego życia religijnego, ośrodkiem kultury i rozwoju sławetnego miasta Sejn; oby i na przyszłość w Polsce odrodzonej mieszkańcy tego grodu, po tylu latach zaniedbania, pomni dawnej świetności tej cudami słynącej figury, stawali się coraz gorliwszymi czcicielami Maryi. Jej opieki nad sobą doznawali i chwała Jej na nowo odżyła w narodzie na cześć Kościoła świętego!

Korzystałem:

1. Biblioteka Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Dział rękopisów N. R. K. P. 135. I i II. Opis klasztorów Dominikańskich na Litwie i Żmudzi, Inflantach, ułożony do r. 1706 przez Gabryela Smiotańskiego, od 1706 — 1770 przez Grzegorza Szymaka, od r. 1770 przez Kantego Bagińskiego, od r. 1820 — 24 przez Faustyna Ciecierskiego.
2. Archiwum Państwowe w Wilnie — o Sejnach.
3. Walter Fries „Anzeiger de germanischen Nationalmuseum” rocznik 1928-9 wydany w Norymberdze.
4. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego „Sejny” Gebethner i Wolf 1895 Warszawa.
5. Archiwum Konsystorza Sejneńskiego w Łomży.
6. Kolegium księży dominikanów w Sejnach ks. dr. Kłapkowski (Collectanea Theologica 1956, 4, 504 — 519.
7. Najwięcej szczegółów zaczerpnąłem z dzieła ks. Stan. Jamiolkowskiego wice Kustosza i prof. semin. duch. „Opisanie Kościoła Sejneńskiego pod względem historycznym, architektonicznym i inwentarskim”. Jest tu rękopis, dotąd nie drukowany, przewieziony z Sejn do Kurii łomżyńskiej.
8. Reszta z drobnych broszur, z własnych wspomnień i przeżyć.

OMYŁKI W DRUKU.

Str.	Wiersz	<i>Jest</i>	<i>Ma być</i>
24	7 od góry	1719	1619
68	9 od dołu	W styczniu dnia 18, roku 1895;	W grudniu, dnia 27, roku 1897